Nr. 209. Łódź, Czwartek, 2 Sierpnia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Socjalizm w praktyce.

Socjalna demokracja znalazła szeroki teren w Rosji dla swoich eksperymentów i zaraz przekonać się musiała, iż piękne teorje i ideały ludzkości muszą mieć przedewszystkiem nietylko odpowiednich wykonawców, ale i grunt przygotowany... nie tyle podniecającemi hasłami równości, sprawiedliwości i braterstwa, ile wysokim stopniem wykształcenia i kultury ludu.

To, co się dzisiaj pisze o Rosji, musi być jutro czytane, bo pojutrze już inne wiadomości zupełnie zmienią tło pierwotne. Wielkie hasła demokratyczne poruszyły ciemną masę wielu dziesiątków miljanów ludzi, ogłupianych przez carat, wyzyskiwanych przez czynownictwo, analfabetów bez dróg, ciągnących za sobą łańcuch zabobonów pogańskich, sekt dziwacznych, luźnie połączonych z bizantyjskiem prawosławiem. I taki lud, uważający jeszcze wczoraj cara za boga, a popa za cudotwórcę, już dziś miał zostać pełnym samowiedzy i kultury narodem, owianym ideałami humanizmu XIX-go wieku i przepojony patrjotyzmem, trzeźwością i obowiązkowością?... Nic z tego! Naród do wielkości zadań musi być odpowiednio wychowany, gdyż inaczej dążność ewolucyjna dla celów cywilizacyjnych ludzkości odrazu zamieni się w dziką orgję samowoli.

I tak się też stało.

Zamiast wielkich idei, nie imających się prymitywnych mózgów ludu rosyjskiego, wszczepiły się w niego instynkty niszczycielskie, rabunkowe, oraz instynkty ludów pierwotnych: nieskrępowanego lenistwa, niemożności opanowania się, niechęci do wysiłków i ofiar. Gdzie ustał strach przed knutem i carem, przed policją i ochraną, przed popem i „pomieszczykiem", tam odrazu, bez pracy i starań dziesięcioleci, a nawet wieków nie zrodzi się wolność, odpowiedzialność i ofiarność obywatelska, które wojna nam na zachodzie we wspaniałych wskazała przykładach. Chłop rosyjski jeszcze nie rozumie nawet, co to jest ojczyzna i podporządkowanie siebie jej wymaganiom i gdy mu wolno było krzyczeć i rządzić, zburzył odrazu ustrój stary, zły wprawdzie, ale dający formy przynajmniej prawne i, na miejsce niego, bez koniecznych przemian ewolucyjnych, stworzył rewolucyjną anarchję, tysiączne rządy w rządzie, setki republik w republice, dziesiątki partyj socjalistycznych, zwalczających się wzajemnie.

Na jakiem tle nic innego nie mogło nastąpić jak tylko to, co nastąpiło. Żołnierz rosyjski jeszcze nie rozumiał, iż wolność należy wywalczyć i zdobyć, że wolność — to przedewszystkiem opanowanie siebie i działanie dla wspólnych celów przyszłości; dla niego „wolność", to samowola i poddanie swej niekulturalnej istoty wszelkim instynktom zwierzęcym, bez ograniczenia.

Masy bydła goni ręka kilkoletniego chłopca; mijonowe masy umundurowanego „wolnościowego" wojska rosyjskiego gonią dziesięciokrotnie mniejsze zastępy wojsk państw centralnych, złączonych ideą wolności i niezależności, i żelazną organizacją obowiązku...

Prowodyrzy rewolucji rosyjskiej są to wodzowie bez wojska, które ich nie rozumie, bo carat nie przygotował ludu rosyjskiego do pojęcia szczytnych zasad humanizmu. Absolutyzm carski upadł, a jego miejsce chciał zająć absolutyzm doktryn socjalistycznych, nie oparty na dojrzałej samowiedzy ludności... Rosja prawosławna musi mieć jeszcze jakieś bożyszcze, gdy wyrzucono carat na śmiecie. Tłum musi czcić kogoś, naśladować, admirować; na wyższym stopniu kultury „kogo" zastępuje „coś": Idea, miłość ojczyzny, wolności i prawdy. Czy tego wszystkiego można żądać od chłopa rosyjskiego, od robotnika, czy żołnierza, któremu nadano prawa kierownicze, w jakich się gubi? Zdarto mu brutalnie carat z piedestału, a postawiono na jego miejsce socjalną-demokrację, do której jest jeszcze o sto lat za młody i zbyt nierozwinięty...

Socjalizm na gruncie zastosowania praktycznego przyniósł w Rosji rezultaty ujemne. Zamiast budować i tworzyć podwaliny nowego życia, zburzono zgniłe fundamenty dawne, na których bądź co bądź jakiś gmach porządku prawnego się opierał i, przy budowie nowych podstaw tworzono coraz więcej, zwalczających się maksymów, haseł, poglądów i partyj. Kubek w kubek jak u nas przy szczytnej budowie wskrzeszenia samodzielnej Polski. Bo i nam brak kultury organizacyjnej i przyjęcia bodaj na bliższą nawet metę jednego wspólnego celu, gdy zaś ten najbliższy cel będzie osiągnięty, można mówić o kierunkach i nowych drogach do nowych celów. I my, stojący wyżej cywilizacyjnie od Rosji, wstrzymaliśmy się na rozdrożu, zrzekając się jednej drogi, którą iść mogliśmy swobodnie... Cóż więc żądać od nisko stojącego kulturalnie chłopa i robotnika rosyjskiego, nie mającego w sercu ojczyzny, jaką każdy polak w sobie nosi? Szczytna idea chrześcijaństwa jeszcze po 19-tu stuleciach nie weszła w krew i życie $^{9}/_{10}$ chrześcijan, więc skąd zwalczająca się ciągle idea 50-letnia socjalizmu Marxa miała wejść w samowiedzę niekulturalnych tłumów ludowych Rosji?

Dla nowoczesnej demokracji państwowej prawdziwym reformatorem i drogowskazem jest Antoni Menger, który socjalizuje naród bez... Marxa, dążącego do stworzenia wygodnych warunków dla stępienia twórczej energji ludzkości i dla ufundowania jej raju bezczynności, samowoli i beztroskliwej kuracji... opasowej. W nauce Mengera jest miejsce i na własność prywatną i na prawo tę własność ochraniające. Nie znosi on spadkobrania przez rodziców, dzieci i rodzeństwo, lecz je ogranicza do pewnej wysokości, po za którą majątek przechodzi na państwo. Zatrzymuje małżeństwo w jego formie monogamicznej i wychowanie dzieci, zarzucając zupełnie wolną miłość i inne tym podobne formy; zabezpiecza nieprawe dzieci i wskazuje obowiązki dla dzieci nielegalnie urodzonych. Menger nie narzuca republiki, uważając monarchję demokratyczną za również celową do budowy przyszłej formy „państwa pracy".

Menger nie jest wyznawcą ani międzynarodowego ani też rewolucyjnego socjalizmu. Socjalizm współdzielczy, któremu hołdowoli: Fourier, Owen, Blanc, Lasalle w licznych eksperymentach 19-go stulecia, okazał się środkiem, a nie celem. Menger też jeszcze w r. 1902 wyrzekł, że socjalizm rewolucyjny Marxa i Engelsa jest nietylko bezcelowy, ale niemożliwy i temi słowami przewidział obecną próbę rosyjską socjalizmu w praktyce.

Nowy porządek socjalny, to stopniowy proces nie lat kilku, lecz stuleci, a pierwszym krokiem pozytywnym będzie zrealizowanie wielkich majątków i własności na rzecz władzy narodowej, t. j. na rzecz państwa. Nie idzie tu bynajmniej o konfiskatę, lecz o zmianę własności wielkiej w przemyśle, w handlu i w wielkich latyfundjach.

Menger jest wyobrazicielem socjalizmu prawnego z ewolucyjnem dążeniem powolnej przemiany obecnego indywidualno-kapitalistycznego ustroju w przyszły socjalistyczny, ugruntowawszy każdą zmianą w samowiedzy i kulturze narodu i ludzkości całej. Tego Rosja nie zrobiła. Chciano jednym zamachem odciąć stuletnie twarde łby smokowi caratu i sądzono, iż na miejsce tych łbów odrośnie odrazu bez starań i przygotowań długotrwałych, anioł równości, pokoju i braterstwa! Mojżesz 40 lat błądził po pustyni, by do „ziemi obiecanej" wprowadzić nowych przez siebie wychowanych ludzi, a Kierenskij chciałby jednym zamachem starych ludzi zmienić? Czy to możliwe? Prowodyrzy rewolucji rosyjskiej popełnili błąd kardynalny, sądząc, że gwałtowna przemiana ustroju państwowego zmieni jednocześnie podstawowe czynniki natury ludzkiej. Praktyka pokazała, jak się grubo pomylili. Państwo przyszłości mniej może być oparte na zasadach ofiar i braterstwa, lecz więcej na wyrównaniu interesów spornych. Chłop rosyjski ma inne zupełnie instynkty, niż człowiek kultury za-

Komunikat niemiecki.

Wielka bitwa we Flandrji.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 1 sierpnia 1917 r.:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Rupprechta.

Wielka bitwa we Flandrji rozpoczęła się, — jedna z najpotężniejszych kończącego się dziś pomyślną zapowiedzią trzeciego roku wojny.

Masami, jakie dotychczas nie były użyte w żadnem miejscu tej wojny, ani nawet na wschodzie przez Brusiłowa, natarli anglicy, a za nimi francuzi na froncie o szerokości 25 kilometrów między Noordschoote a Warneton. Cel ich był poważny: szło o wymierzenie druzgocącego ciosu „pladze łodzi podwodnych", która z wybrzeża flandryjskiego podkopywała panowanie Anglji na morzu.

Gęste, zbite fale atakujące skupionych dywizyj podążały jedna po drugiej. Liczne automobile pancerne i formacje jazdy niosły pomoc. Z olbrzymią siłą wtargnął nieprzyjaciel do naszej strefy obronnej po czterodniowej walce działowej, która wczesnym rankiem dnia 31 lipca wzmogła się do ognia huraganowego. Przedostawszy się w kilku odcinkach przez nasze stanowiska, położone w linjach wyrw, zyskał on przejściowo w pomyślnych walkach znacznie na terenie.

W niepohamowanych kontratakach rezerwy nasze rzuciły się na nieprzyjaciela i wyparły go w zaciekłych walkach zbliska, które trwały cały dzień, z naszej strefy bojowej lub też do wysuniętego naprzód pola wyrw.

Na północ i północny - wschód od Ypres utrzymane przez przeciwnika pole wyrw pozostało głębszem; tutaj nie można było utrzymać Bixschoote na stałe.

Ponownie podjęte wieczorem na szerokim froncie natarcia nie spowodowały żadnej zmiany na korzyść nieprzyjaciela; rozchwiały się one przed naszą świeżo sformowaną linją bojową.

Wojska nasze donoszą o znacznych stratach krwawych przeciwników, nie szczędzących żadnych ofiar.

Świetna waleczność i siła uderzenia naszej piechoty i pionierów, gardząca śmiercią, wytrwałość i znakomite działanie naszej artylerji, karabinów maszynowych i miotaczy min, odwaga lotników i wysoce wierne spełnianie obowiązków przez oddziały wywiadowcze i inne bronie pomocnicze, a w szczególności świadome celów roztropne dowództwo dawały rękojmię pomyślnego dla nas zakończenia dnia bitwy.

Dumni z dokonanego dzieła i wielkiego sukcesu, który przypada w udziale każdemu szczepowi i każdemu państwu Rzeszy Niemieckiej, dowództwo i wojsko oczekuje z ufnością mających nastąpić dalszych walk.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

W okolicy Chemin des Dames francuzi znowu rzucili swe siły z czterokrotnem nadaremnem natarciu na nasze, całkowicie przez nas utrzymane stanowiska, na południe od Filain.

Dalej na wschód wypróbowana w boju westfalska 13-ta dywizja piechoty zadała znowu nieprzyjacielowi znaczną porażkę.

W świeżem natarciu, po krótkiem pustoszącem przygotowaniu ogniowem, pułki nasze wydarły francuzom sieć rowów na płaskowzgórzu, na południe od folwarku La Bovelle. Przeszło 1500 jeńców wpadło do rąk naszych, z których dużą część sprowadziły z jaru na północny - wschód od od Troyon nasze oddziały szturmujące. Dopiero wieczorem nastąpiły kontrataki nieprzyjacielskie, które odparto w osiągniętych linjach.

Na zachodnim brzegu Mozy waleczne bataljony badeńskie wzięły szturmem z powrotem utracone niedawno temu na rzecz nieprzyjaciela stanowisko po obu stronach drogi Malancourt — Esnes. Na szerokości przeszło 2 kilometrów i na głębokości 700 metrów odrzucono tam francuzów. Przeszło 500 jeńców można było tam wziąć do niewoli.

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Grupa wojsk generała-pułkownika von Boehm-Ermollego.

Na północ od Dniestru wojska nasze, postępujące naprzód na południowy wschód, odparły nieprzyjaciela, który stanął do boju za strumieniem Billi, w kącie rzeki pod Chocinem.

Między Dniestrem a Prutem grupa atakująca przełamała stanowiska rosyjskie przy drodze kolejowej Horodenka — Czerniowce, podczas, gdy jej skrzydło południowe obroniło się przeciw natarciom, podjętym w celu ulżenia pod Iwankuczem.

Grupa wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

W północno - wschodniem przedgorzu i w środkowej części Lesistych Karpat niemieckie i austrjacko - węgierskie dywizje zdobyły w walkach zaczepnych wytrwale bronione zapory dolin.

W okolicy Mgr. Casinului oddziały górskie odparły kilka natarć nieprzyjaciela.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

chodu... Utożsamiać te dwa kierunki było poczynaniem śmiesznem, które zbyt prędko karę dla siebie znajdzie w widocznych czynnikach narodowego i państwowego rozkładu Rosji i w niemożności zgodnego współdziałania nawet w obliczu nieprzyjaciela...

Praktyczna próba socjalizmu nie udała się na gruncie rosyjskim. Tam jak i wszędzie, gdzie kultura, ofiarność i samowiedza stoi nisko, zacząć trzeba od szkół i dróg, a potem od państwowej organizacji stowarzyszeń wspóldzielczych wszelkiego rodzaju, bez apetytów indywidualnych, a dalej od socjalizacji gmin, które będą mikrokosmem, zalążkiem przyszłego państwa socjalnego. W następstwie idzie upaństwowienie ubezpieczeń wszelkiego rodzaju, emerytur i inwalidności, a potem idzie unarodowienie bogactw ziemnych, kopalń, sił wodnych, żeglugi, kominikacji kolejowej, piekarń i t. d. Dalej idą prawa na byt, na pracę, państwowa obrona podaży i popytu, obowiązek pracy każdego obywatela, a w końcu socjalizacja sztuki, nauki i wychowania. Rewolucje — to katastrofy społeczne, które nas odrzucają od celu, zamiast do niego doprowadzić: „Natura non facit saltus, ne mens quidem".

Kochamy wolność nadewszystko i dlatego nienawidzimy braku organizacji i dyscypliny. Wolność przed prawem jest najgłębszą istotą i myślą ludzkości, każde odchylenie od prostej drogi ewolucyjnej, każda forma gwałtu i upajająca nawet udatność przewrotu jest to chwila, po której następuje bezmiar strat i nieszczęść... jeżeli nie powrót starego absolutyzmu i reakcji...

Socjalizm w nagłej, nieprzygotowanej formie na gruncie bezkulturalnym musi wywołać zatem reakcję lub drugiego Napoleona!... Zobaczymy.

Edw. Dutlinger.

Cele wojenne Anglji.

Amsterdam, 1 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Z Londynu donoszą: W Izbie gmin Bryce i Noel Buxton żądali dokładniejszego wyjaśnienia **polityki rządowej w sprawie aneksji.**

Minister spraw zewnętrznych, Balfour, odpowiedział w dłuższej mowie, że **ogólne zasady polityki angielskiej są znane.** Jak te zasady mają być zastosowane, zależy od okoliczności nader złożonych. Nikt nie może przewidzieć **w jakim stanie znajdować się będzie świat w chwili, kiedy te problematy będą rozstrzygane.** My życzymy sobie, ażeby narody, z których złożone jest heterogeniczne państwo austrjacko - węgierskie, były w możności samodzielnie rozwijać swą własną cywilizację i decydować o torach swego rozwoju.

Obecny czas nie jest odpowiedni do tego, ażeby minister spraw zagranicznych zajmował się rozstrząsaniami pokojowemi.

Balfour określa **formułę „żadnych aneksyj, żadnych odszkodowań" jako frazes,** i podkreśliwszy bezinteresowność celów angielskich, powiedział, że było nierozsądkiem chcieć przepowiadać przyszłość. Chcemy — mówi Balfour — zmniejszyć liczbę przyczyn, które uwikłały narody w wojnę. Do idei tej zbliżymy się, kiedy zaspokoimy usprawiedliwione żądania narodowe.

Następnie minister oświadczył, **że nie pojmuje, jak po okazywaniu w ciągu tych trzech lat wojny pomocy Francji i darzeniu jej zaufaniem można wątpić, w konieczność dalszego wspomagania Francji, dalszego darzenia jej zaufaniem i pomocą,** ażeby stała się znowu tem, czem była przed atakiem roku 1870. Alzacja i Lotaryngja zostały gwałtem oderwane od Francji. Od r. 1871 ani na jeden moment nie ustawało namiętne pożądanie obustronne ponownego wcielenia tych terenów do Francji.

Jeżeli po wojnie obecnej chcemy poprawić mapę Europy, to życzymy sobie mapy bardziej **długotrwałej, niż to kiedykolwiek uczyniły dawne kongresy.** Któżby mógł bowiem mieć wątpliwości, że nie jest niezbędną zmianą terytorjalną zwrot terenów, z których Francja została ograbioną przed 40 laty? Rozwiązanie tej kwestji wydaje mi się zrozumiałem samo przez się.

Wymagać od rządu określonej deklaracji — ciągnął Balfour — czego żądać będziemy i musimy, znaczy to wymagać od rządu, ażeby poszedł drogą, jaką żaden rząd nie może pójść z korzyścią. **Życzymy sobie pokoju, któryby przyniósł takie przekształcenie Europy, ażeby równowaga sił — w dokładnem tego słowa znaczeniu — była stała.**

Następnie Balfour omawiał **sprawę demokratyzacji Niemiec.** Nie można z zewnątrz narzucić Niemcom konstytucji. Kiedy niemcy poznają z doświadczenia, że system imperjalistyczny prowadzi do nieszczęść, wówczas z łatwością, z nową siłą odżyją w Niemczech idee z roku 1848. **Jeżeli wówczas Niemcy osiągną poziom Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji, zniknie z powierzchni świata jeden z największych w historji Europy burzycieli pokoju. Pokój europejski nie może być zapewniony, dopóki Niemcy nie będą pokonane lub wolne.**

W zakończeniu Balfour podkreślił konieczność dalszego prowadzenia wojny z całą energją.

Odezwa cesarska do narodu.

Berlin, 1 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Komunikat urzędowy Biura Wolffa:

J. C. M. Cesarz wydał do narodu niemieckiego odezwę treści następującej:

Trzy lata ciężkiej walki leżą poza nami. Z bólem wspominamy naszych zabitych, z dumą naszych bojowników, z radością naszych pracowników, z ciężkiem sercem tych, którzy cierpią w niewoli. Ponad wszelkiemi uczuciami wszakże góruje silna wola, ażeby ta walka sprawiedliwej obrony doprowadziła do dobrego końca. Nasi wrogowie wyciągają rękę ku krajowi niemieckiemu. Nie dosięgną go nigdy. Zapędzają oni coraz nowe narody do wojny z nami. To nas nie przestrasza. My znamy swoją siłę i zdecydowani jesteśmy zrobić z niej użytek. Chcą oni widzieć nas słabych i bezsilnych u swoich stóp, ale nie zdołają nas ugiąć. Nasze słowa pokojowe spotkali drwinami. Dlatego dowiedzieli się ponownie, jak niemcy umieją bić i zwyciężać. Oczerniają powszechnie przed całym światem imię niemieckie, ale nie potrafią zatrzeć chwały czynów niemieckich.

I oto niepokonani, bez bojaźni i w postawie zwycięskiej, stoimy na rubieży tego roku. Mogą nam być jeszcze przeznaczone ciężkie próby. Z powagą i ufnością spotykamy je. W ciągu trzech lat olbrzymiego zmagania się naród niemiecki zahartował się przeciwko temu wszystkiemu, co może wymyślić moc nieprzyjacielska. Jeśli wrogowie chcą przedłużać cierpienia wojny, to spadną one na nich cięższem brzemieniem, niż na nas.

Za czyny dokonywane tam, na froncie, kraj składa podziękę w postaci niezmordowanej pracy. Trzeba jeszcze walczyć dalej i kuć broń, ale naród nasz wie dobrze: Nie dla cienia znikomej dumy będzie przelana krew niemiecka i pot czoła, nie dla planów zaborczych i ujarzmienia, lecz za silne i wolne państwo, w którem nasze dzieci powinny żyć bezpiecznie. Tej to walce poświęcony niech będzie nasz czyn i nasz umysł. Niechaj to będzie ślubem dnia niniejszego.

Na polu walki, d. 1 sierpnia 1917 r.

Wilhelm I R.

Do wojsk lądowych i morskich.

Berlin, 1 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Z okazji rozpoczęcia czwartego roku wojny, Cesarz Wilhelm zwrócił się do niemieckich sił zbrojnych lądowych i morskich z odezwą następującą:

„Do wojska niemieckiego, do marynarki i do sił obrony krajowej.

Trzeci rok wojny zakończył się. Liczba wrogów naszych zwiększyła się, lecz nie zwiększyły się ich widoki zwycięstwa.

W r. z. pokonaliście Rumunję, a teraz państwo rosyjskie całe jest wstrząśnięte od siły waszych ciosów. Oba te państwa zaniosły na rynek swoją własną skórę na ofiarę dla cudzych interesów i teraz oto krwawią. W Macedonji stawialiście opór potężny atakom nieprzyjacielskim i podobnież w olbrzymich walkach na Zachodzie pozostaliście panami sytuacji; mocno stoją wasze linje, strzegące drogą ojczyznę od okropności i zniszczenia wojny.

Również i moja marynarka wywalczyła wielkie sukcesy: zakwestjonowała panowanie wroga na morzu i zagroziła jego nerwowi życia.

W dali od ojczyzny mała garstka niemieckiego wojska kolonjalnego broni tam naszej ziemi przeciw wielokrotnej przewadze wrogów.

Po waszej stronie i po stronie naszych sprzymierzeńców sukcesy będą następowały jeden po drugim i w nadchodzącym roku wojny. Naszem pozostanie zwycięstwo ostateczne.

Wzruszonem sercem dziękuję wam w swojem imieniu i w imieniu ojczyzny za to wszystko, czegoście dokonali i w tym trzecim roku wojny. A przytem, wspominamy też ze czcią o dzielnych naszych poległych i zmarłych, którzy rozstali się z tym światem za wielkość ojczyzny i jej bezpieczeństwo.

Wojna toczy się dalej i w dalszym ciągu jest ona nam narzucona.

Walczymy za nasz byt i za naszą przyszłość ze stanowczością mocną, jak stal i z męstwem, nie znającem, co to chwiejność. Wraz ze zwiększaniem się naszych zadań rosną też siły nasze. Jesteśmy nie do zwyciężenia; my chcemy zwyciężyć! Bóg i Pan będzie z nami.

Z pola walki, 1 sierpnia 1917 r.

WILHELM".

Do wojsk kolonjalnych.

Berlin, 1 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Komunikat urzędowy Biura Wolffa:

J. C. Mość Cesarz wysłał do komendanta wojsk niemieckich w niemieckiej Afryce, pułkownika v. Lettow-Verbecka, pismo następujące:

Nie chcę pominąć wkroczenia w nowy rok wojenny bez wyrażenia panu, kochany mój pułkowniku, i pańskim dzielnym wojskom mojego ponownego podziękowania i nieograniczonego uznania za Waszą bohaterską postawę. Silny poczuciem wierności i obowiązku podjąłeś pan nieustraszenie i z ufnością nierówną walkę i bronisz przez trzy lata Afryki wschodniej z niesłabnącą siłą. Liczne zwycięskie bitwy i utarczki dowiodły mi, że w godzinie przeznaczeń właściwy mąż stał na właściwem stanowisku.

W wiernej łączności z moim gubernatorem i całą ludnością bronionego terytorjum zdołałeś pan sprostać olbrzymim wymaganiom twardych konieczności obrony, pomimo ciężkiego niedostatku i zdołałeś wytrzymać trzy ciężkie lata narzuconej walki pod gorącem niebem Afryki. Nigdy świat nie spodziewał się tego, co stało się możliwem dzięki pańskiej żelaznej sile woli. Z wiarą i podziwem dumy wspomina dzisiaj na progu nowego roku wojennego wraz ze mną wdzięczna ojczyzna o swych dalekich bohaterach i ich zwycięskim dowódcy, którego ciche spełnianie obowiązków będzie stale świecić przykładem w historji tej wojny. Niechaj Bóg zsyła dalej swe błogosławieństwo dla waszej broni.

Wielka kwatera główna, 31 lipca 1917 r.

Wilhelm I R.

Straty rosyjskie.

Berlin, 1 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi: Podczas podjętej niedawno ofesywy, która przybrała rozmiary tak katastrofalne, ponieśli rosjanie nadzwyczaj ciężkie straty.

Dnia 1 lipca zniesiono niemal doszczętnie dywizję 23-cią. Z dywizji skombinowanej syberyjskiej zostało po ataku zaledwie 40 ludzi w kompanji, tak samo było z 10 pułkiem strzelców finlandzkich, w niektórych kompanjach pozostało tylko po 30 żołnierzy. Pułk piechoty Nr. 293 74-ej dywizji został również prawie zupełnie zniszczony.

Kiedy atak nie mógł posunąć się naprzód, wysłano posiłki w postaci 108 i 153 dywizji. Poniosły one straty tak ciężkie, że już po 1 do 3 dni musiały być wycofane. Na jednym tylko odcinku o szerokości 3 kilometrów naliczono 4000 trupów rosyjskich.

Wielokrotnie, pułki opierały się przeciwko atakowaniu, m. in. pułk 205 52-ej dywizji i pułk piechoty 82 21-ej dywizji **odmówiły wykonania ataku w przekonaniu, że dalsza walka przynosi jedynie korzyści Anglji i burżuazji.**

Wiara w Kiereńskiego została zachwiana, gdyż obiecywał on takie przygotowanie artyleryjskie, które miało pozwolić piechocie na swobodne posuwanie się naprzód. Rozczarowanie było jeszcze strasznejsze w obliczu wielkich strat.

Zaburzenia w Rosji.

Sztokholm, 1 sierpnia.
(Telegram własny).

Z Petersburga donoszą, że wiadomości o strasznych stratach, poniesionych na froncie galicyjskim, stały się w rozmaitych miastach powodem do demonstracji przeciw rządowi.

W Odesie doszło do starcia krwawego. Zabito sześć osób a kilkanaście poraniono.

Z innych miast również donoszą o zaburzeniach.

Zaburzenia w Rostowie.

Sztokholm, 1 sierpnia.

„Russkoje Słowo" donosi, że w Rostowie nad Donem miał się odbyć t. zw. „złoty dzień" — kwesta na potrzeby państwa. Program przewidywał szereg wieców z udziałem „wołyńców".

Od rana jednak zauważono wrogi nastrój śród przeważnej części załogi miejscowej, która odmówiła wzięcia udziału w uroczystości, motywując to tem, że nabiera ona cech „bałaganowo-cyrkowych".

Wstrzymujący się od udziału żołnierze postanowili jednak nie przeszkadzać organizatorom „złotego dnia" w pracy. Na ulicach ukazały się plakaty z napisami: „Wojna aż do zwycięskiego końca". Posłużyło to za powód do wystąpienia leninowców, wychodzących z założenia, że „złoty dzień" — to impreza „militarystycznie nastrojonej burżuazji".

Wystąpienia bolszewików stanęły na przeszkodzie spodziewanym sukcesom „złotego dnia".

Pod wieczór, część załogi, pod wpływem agitacji bolszewickiej wystąpiła na ulice miasta z bronią w ręku, likwidując uroczystość przerwaniem koncertu i wieców.

Usiłujących protestować żołnierze aresztowali.

Pod bankami postawiono wartę.

Nocą odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Komitetu wykonawczego, warty wojskowe z przed banków usunięto.

Rano po mieście rozeszły się pogłoski, że żołnierze zamierzają skonfiskować zebrane dnia poprzedniego pieniądze.

Jak się okazało, przeciw zbiórce na cele wojenne agitowali na własną rękę przedstawiciele Rady robotników i żołnierzy.

Włochy w Epirze.

Lugano, 1 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

W dobrze poinformowanych kołach włoskich słychać, że **Włochy nie przyłączą się** do postanowienia konferencji paryskiej, co do **ewakuacji Grecji i Epiru nawet wówczas,** gdyby na to wyraziły swą zgodę delegaci włoscy w Paryżu. Włochy raczej **będą usiłowały samodzielnie utwierdzić się w Epirze.**

Nowe przesilenie ministerjalne w Rosji.

Lugano, 1 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

„Corriere della Sera" donosi z Petersburga pod datą 29-go lipca: Na długiem posiedzeniu, odbytem nocy ubiegłej, ministerjum doszło do przekonania, że w obecnym swym składzie **nie jest w stanie cieszyć się zaufaniem większości stronnictw.** Dlatego **ministrowie postanowili złożyć swe portfele** do rozporządzenia Kerenskiemu, w celu zreformowania ministerjum, ażeby dać w ten sposób możność wstąpienia do gabinetu wybitnym osobistościom stronnictw mieszczańskich mianowicie kadetom.

Socjaliści, jak się zdaje, **niezadowolą się pięciu fotelami** i skłonni są oddać większość ministerjalną w ręce mieszczańskie. W ten sposób zaczyna się nowe przesilenie ministerjalne.

Kadeci wydają się ponownie panami sytuacji, ponieważ **przywódcy socjalistów w naradach swych przyznali się do niezdolności rządzenia.** Kadeci po pewnem wahaniu postanowili przyłączyć się oficjalnie, jako stronnictwo, do rządu. Przedstawili oni program polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Jednym z punktów jest **wyłącznie ministrów Niekrasowa i Czernowa z łona rządu** oraz zwołanie konstytuanty do Moskwy dopiero po ostatecznem ukonstytuowaniu się nowego gabinetu i ustaleniu jego programu politycznego. Jak się zdaje, warunki te są przyjęte.

Jako nowych ministrów wymieniają: Z Petersburga — **Nabokowa i Rodiczewa,** z Moskwy zaś Astrowa i Kistina.

Zdaje się również, że **kadeci zajmą ważne stanowiska,** jako to: ministerjum spraw zewnętrznych, finansów, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. W tym wypadku **ustąpiłby obecny minister spraw wewnętrznych Tereszczenko.**

Przywódcy socjalistów są przekonani, że muszą **zaniechać wielu punktów swego programu.**

Wkrótce po uformowaniu gabinetu **zwołana będzie do Moskwy konstytuanta,** w której z wyjątkiem bolszewików — wykluczonych z naciskiem — wezmą udział przedstawiciele wydziałów wykonawczych Rad robotniczo-żołnierskich i włościańskich, związki robotników, syndykaty bankowe, akademje umiejętności, wojenne komitety przemysłowe i wszelkie wybitniejsze związki.

Echa deklaracji kanclerskiej.

Genewa, 1 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Z Paryża donoszą:

W tych dniach Ribot udaje się do Londynu, w celu omówienia z rządem angielskim wynurzeń kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Cenzura paryska zabroniła wszelkich informacyj o wyjaśnieniach niemieckiego kanclerza.

Kolonja, 1 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

„Kölnische Ztng." dowiaduje się ze Szwajcarji, że **we Włoszech panuje niezadowolenie** z powodu wyników konferencji paryskiej.

Cenzura włoska skreśliła liczne głosy prasy w tej kwestji.

Zarząd cywilny Galicji.

Wiedeń, 1 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro korespondencyjne donosi:

Według zgodnych doniesień prasy, usiłowania prezesa ministrów, d-ra Seidlera, **zmierzające do utworzenia większości, mają przebieg pomyślny.**

Według źródeł polskich, zarząd cywilny **w Galicji ma być wznowiony w początkach września, jednocześnie ma być mianowany cywilny namiestnik dla Galicji.**

Wbrew doniesieniu prasy, wice - prezes Koła Polskiego stwierdza, że na posiedzeniu prezydjum Koła w Krakowie nie powzięto w sprawie przyszłego stanowiska Koła Polskiego decyzji, podlegającej zatwierdzeniu zebrania plenarnego, ponieważ nie ukończone zostały rokowania z prezesem ministrów.

Ameryka nie chce armji polskiej.

Projekt tworzenia armji polskich poza krajem, nie mają jakoś szczęścia. Nie może być inaczej: niedorzeczniejszych projektów nad ten właśnie, nie było chyba nigdy i nigdzie w świecie. Nic też dziwnego, że w Ameryce spotkały się one z należytą odprawą ze strony kół decydujących.

Pisma galicyjskie dowiadują się, że wszystkie projekty tworzenia obok armji Stanów Zjednoczonych osobnych oddziałów, w formie Legji cudzoziemskich, upadły. Kongres zgodził się tylko na utworzenie obok armji regularnej trzech pułków ochotniczych do patrolowania granicy meksykańskiej, ale wszelkie propozycje utworzenia narodowościowych jednostek zbrojnych odrzucił. Tem samem upadł projekt utworzenia oddzielnej „polskiej armji Kościuszki".

Dla tych z pomiędzy polaków, którzy pałają rządzą przelewania krwi na placu boju, wszystko jedno czyjej, choćby nawet własnych braci, orzeczenie kongresu otwiera pole szerokie nad granicą meksykańską.

A może i Rosja, idąc w ślad swego nowego sprzymierzeńca, zechce zwrócić swe pułki „ochotnicze" do patrolowania granic... chińskich. Byłoby to bardzo pożądane.

O pomoc dla legjonistów.

Otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

Istnieje w Lublinie od września r. 1916 „Komitet Opieki nad superarbitrowanymi Legjonistami".

Komitet ten w przeciągu 10 miesięcy od września 1916 r. do połowy czerwca 1917 r. okazał pomoc 49 zwolnionym legjonistom, w wysokości łącznej około 500 k., to jest około 100 k na osobę.

Od połowy czerwca roku bieżącego warunki, w których pracuje komitet, zmieniły się nagle. Dotychczas głównym punktem działalności wojskowych komisyj superarbitrujących był Kraków, od tej pory, dla wszystkich królewiaków — Lublin. W ten sposób w Lublinie koncentrują się legjoniści uznani za niezdolnych do służby wojskowej, a pozbawieni wszelkich środków do życia.

Pragną pracować na życie — a nie mają się nawet w co ubrać!

Poprzednio przez 10 miesięcy komitet mógł wydać przeciętnie po 100 kor. na pomoc dla jednego legjonisty, obecnie może wydać niespełna po 20 kor. na jednego.

Oczywiście rachujemy przeciętnie — gdyż w rzeczywistości część legjonistów nie potrzebuje wcale pomocy, część zaledwie kilka koron na drogę — natomiast inni potrzebują i bielizny i butów, i ubrania cywilnego, a potem pracy.

Przedewszystkiem zapomogi są udzielane w naturze, a tylko w skromnej kwocie gotówką. Ale fundusze Komitetu są oddawna wyczerpane. Komitet ratował się narazie pożyczką, zaciągniętą prywatnie, w wysokości 5.691 kor. 22 hal., ale i te pieniądze uległy już wydaniu, a ciągle zjeżdżają nowe transporty legjonistów, mających stawać przed komisją.

Zanim z upływem roku zostanie ogłoszone sprawozdanie kasowe, podajemy poniżej wyciąg z naszych wydatków w ubiegłym miesiącu:

Ubrania (31 garniturów i 3 pary spodni) 1890 kor. 30 hal.

Bielizna (dla 52 legjonistów) 1391 kor. 40 hal.

Buty (Buty, skóry na zelówki i koszty reparacyi, ogółem dla 75 legjonistów) 1749 kor. 50 hal.

Zapomogi (na żywność w drodze, na furmanki, na lekarstwa etc., ogółem dla 226) 2,555 kor. 60 hal.

Pożyczki (do zwrotu ratami) 530 kor.

Żywienie (w gospodzie. W dniach po komisji, gdy przestawali dostawać wikt wojskowy—lub chorzy, którzy wogóle wiktu wojskowego nie znosili) 830 kor.

Różne 68 kor. 42 hal.

Razem kor. 9015 22 hal.

Na pokrycie tych wydatków mieliśmy 644 kor. w kasie ze starego zapasu. Otrzymaliśmy prócz tego 1.000 kor. z Departamentu Opieki N. K. N. w Krakowie i 1.700 kor. pożyczki z Warszawy z funduszu wdów i sierot po poległych legjonistach. Reszta — pożyczki prywatne.

Ponieważ zadanie, które spadło na nasze barki, przerasta nasze pojedyńcze siły, zwracamy się do wszystkich rodaków z pytaniem, czy dopuścicie do tego, aby ci, którzy stracili zdrowie, walcząc za Polskę, cierpieli nędzę i głód?

* * *

Wszelkie datki na Komitet Opieki nad Superarbitrowanymi legjonistami składać można w redakcjach pism lub a konto Komitetu w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, Krakowskie - Przedmieście. Tam również można się zapisywać na członka Komitetu. Składka miesięczna wynosi najmniej 1 k. Prosimy gorąco o datki w gotówce i w naturze i o zgłaszanie nam wszelkich wolnych posad zarówno w mieście jak na wsi.

za
Komitet legjonowej opieki wojennej
w Lublinie

Zastępca przewodniczącej: Wacław Moritz.
Skarbnik: Bolesław Sekutowicz.

Przeciw niepodległości Ukrainy.

Pod tyt. „Ni po drodze" zamieściła „Nowa Rada" (organ prof. Hruszewskiego) artykuł, w którym pisze, że błąd Rządu Tymcz., który nie znalazł odpowiedzi możliwej na żądanie ukraińców, ma nietylko następstwa bezpośrednie, ale staje się już punktem wyjścia dla różniczkowania się samego społeczeństwa ukraińskiego. Podnoszą już głowy niepodległościowcy („samostijnici") ukraińscy i wiec „związku państwowości ukraińskiej", który odbył się w Kijowie, świadczy, że niepodległościowcy usiłują już wyjść na szeroką arenę i poprowadzić za sobą masy. Tymczasem zaś pisze „Nowa Rada":

„Trudno napotkać bardziej utopijną w czasach naszych fantazję, niźli te mrzonki niepodległościowe. Przed oczyma mamy długą i ważną historję narodu ukraińskiego, który żyje, jakgdyby na rozdrożu, bez określonych wyraźnie granic naturalnych, otwarty nietylko dla wpływów, ale i dla nacisku z obczyzny, ze strony narodów sąsiednich".

Historja Ukrainy — twierdzi „Nowa Rada" — jest odpowiedzią wyczerpującą na mrzonki niepodległościowe. To najlepsza ilustracja dla bezpodstawności wszelkiego separatyzmu.

Manifestacja ukraińska w Kijowie.

W d. 12 ub. m. do Kijowa przybyli Kereński, Ceretelli i Tereszczenko, celem załagodzenia konfliktu ukraińskiego. Ukraińcy urządzili w dniu tym wielką manifestację narodową.

Jak informuje „Russkoje Słowo", generalny komitet wojskowy ukraiński wyznaczył ceremonję na cześć rady ukraińskiej.

Wystosowano rozkaz, którego mocą wszystkie ukraińskie pułki z pośród załogi Kijowa i okolicy obowiązane były stawić się na plac Sofijski, skąd, z orkiestrą miano ruszyć do Muzeum pedagogicznego, gdzie mieści się siedziba rady. Po przyjęciu demonstrantów przez radę i komitet wojskowy miano się udać na plac Dumy.

Dowiedziawszy się o tem komenderujący wojskami, Oberuczew, rozesłał nocą zakaz udawania się na naradę.

Mimo to o oznaczonej godzinie i we wskazanem miejscu poczęły się zbierać pułki ukraińskie ze sztandarami żółto - błękitnemi. Między innemi stanął do apelu pułk Bohdana Chmielnickiego.

Orkiestra grała marsze zaporoskie.

Mimo zabiegów rosyjskich manifestacja ukraińska doszła do skutku. Kerenskij i ministrowie przez cały czas manifestacji nie pokazywali się na ulicy.

Rosyjska gwardja znużona wojną.

Korespondent wojenny „Utra Rosji" donosi o swoich odwiedzinach w pułkach gwardyjskich, między innemi, co następuje: Gwardja znajduje się w stanie uniemożliwiającym wyruszenie pułku grenadjerów gwardji i pułku piechoty gwardji pawłowskiej do walki. Wieczorem dnia 6-go lipca w pułkach tych powstały zamieszania i pułki te samowolnie opuściły pozycje. Napomnienia Kereńskiego z przed paru dni, zwrócone do tych pułków, nie skutkowały. W pułku moskiewskiej gwardji, 6-go lipca zamordowano 40-tu oficerów, a 28 zraniono. Korespondent rozmawiał z żołnierzami tych pułków i przekonał się, że niema siły, którąby ich zmusiła do dalszej walki. Pierwszy zapał minął; teraz są znużeni walką. Najlepsi ludzie polegli na polach bitew, najgorsi zaś zdezertowali i szerzą niepokój w głęb kraju, zagrażając wolności rewolucyjnej Rosji.

O postępowaniu rządu Kiereńskiego przeciwko tym dwóm pułkom gwardji donosi „Nowoje Wremia", z 13-go lipca co następuje: Pułk grenadjerów gwardji zostaje rozwiązany, ponieważ samowolnie podczas ofensywy, opuścił pozycję i przyjął ministra wojny Kiereńskiego w czasie jego podróży po frontach walk, plakatami: „pokój strzechom — wojna zamkom", „Precz z ofensywą", „Wojna aż do zwycięzenia burżuazji", „Precz z rządem tymczasowym". Wszyscy agitatorzy, pod przewodnictwem porucznika Dziewałtowskiego zostali aresztowani.

Batalion zastępczy Pawłowskiego pułku gwardji, ma być także rozwiązany, dotychczas jednak nie nadeszły o tem urzędowe wiadomości.

Wieści z Rosji.

„Wolność prasy" w Rosji.

Ze Sztokholmu komunikują za pismami rosyjskiemi, co następuje:

Na początku ofensywy rosyjskiej pisma kijowskie: „Kijewskaja Myśl", „Poślednija Nowosti", oraz wszystkie pisma rosyjskie doniosły, za pośrednictwem P. Ag. Tel. o podjętych operacjach na froncie, wymieniono przytem armje, biorące w nich udział.

General - kwatermistrz sztabu południowo - wschodniego frontu, Duchonin, dopatrzył się w tem „zdrady tajemnicy wojskowej", nakazując telegraficznie naczelnikowi okręgu „oddanie pod sąd kierowników wspomnianych gazet, oraz zamknięcie pism".

Z powodu tej depeszy odbyło się posiedzenie redaktorów kijowskich, którzy przesłali na ręce Kiereńskiego protest, tak przeciw zarządzeniom Duchonina, jak i powtarzającemu się od pewnego czasu szykanowaniu prasy kijowskiej.

Kozacy dońscy.

Koło dońskie w Nowoczerkasku rozpatrzyło doniesienie o służbie kozaków w wojsku rosyjskiem.

Doniesienie to brzmi:

Kozacy po dawnemu będą służyli w kawalerji. Wobec tego jednak, że dotychczas powoływano ich do wojska o 50 proc. więcej, niż chłopów, uznano za niezbędne domagać się zrównania ich z prawami, obowiązującemi kmieci rosyjskich, odnośnie do służby wojskowej.

Wyekwipowanie, aż do konia włącznie, jak dawniej własne.

Manifestacja w Kijowie.

W Kijowie odbyła się olbrzymia manifestacja, w której, jak donosi „Ruskoje Słowo", brali udział polacy, ukraińcy, rosjanie i żydzi. Powiewały czerwone sztandary z napisami, domagającemi się utworzenia republiki.

Po dawnemu.

W Astrachaniu aresztowano prezesa komitetu zaopatrywania, Kolesnikowa, dostawcę mięsa dla armji, Feldmana, i wielu innych, którzy dopuścili się nadużyć na olbrzymie sumy.

40 przeciwników wojny.

Podczas rewizji dowodów osobistych w jednym z zakładów przemysłu górniczego w Ekaterynburgu wykryto 40 mężczyzn, którzy nie stawili się w swoim czasie do służby wojskowej. W niektórych fabrykach ukrywało się podobnych przeciwników wojny po kilkuset i więcej.

Bojkot leninowców.

Związek drukarski w Sewastopolu postanowił nie składać i nie drukować żadnych odezw, proklamacyj lub innej literatury leninowców.

22

Legjony Gorczyńskiego.

To samo, zdaje się, chciał uczynić i Szymanowski, ale gdy pojechał do kwatery Iwanowa, ten - że Iwanow, bojąc się kompletnej ruiny swego, tak pracowicie ułożonego dzieła, zabronił mu stanowczo porzucać sprawę drużyn i... na poczekaniu mianował go głównodowodzącym drużynami, na prawach komenderującego dywizją.

Wizyta ta zbiegła się z wizytą Gorczyńskiego w kwaterze Iwanowa, gdzie Gorczyńskiemu udało się wyjednać pozwolenie na sztandar, oraz tę jedynie zmianę w przysiędze, że poza zwykłą formułą, rozszerzoną przy słowie cesarz, na wszystkie przynależne mu tytuły, t. j. król polski, wielki książe finlandzki etc., etc... miano dodać i... na wierność swej ojczyźnie.

Kiedy zaś Gorczyński wydobył z kieszeni owego srebrnego Orła, prosząc, aby pozwolono mu zatknąć go na drzewcu sztandaru, Iwanow odrzekł: „Tego stanowczo nie możesz pan uczynić. Mam ściśle rozporządzenia, zabraniające bezwzględnie używania wszelkich odznak herbowych polskich. Ale pociesz się pan. Możesz pan tego orzełka wziąć z sobą na pozycje, tam, to już wszystko wolno".

Przy pożegnaniu, gdy Gorczyński narzekał przed Iwanowem na coraz to nowe trudności i nieprzychylność cywilnych władz państwowych, Iwanow wziął go na stronę i powiedział dosłownie, następujące zdanie: „Brosźtie eto dieło. Nie stoit wam zanimatsia etimi szutkami. Eto dieło izporczego sowsiem!" („Rznć pan tę sprawę. Już niewarto zajmować się tą zabawką. To sprawa zupełnie już popsuta". Autentyczne).

Tymczasem w Puławach działo się poczęło coraz gorzej. Ucieczki, kradzieże amunicji i karabinów, były na porządku dziennym. Wszyscy lepsi żołnierze z piechoty, a jak słychać było i z kawalerji, która naówczas stała już w Białej Siedleckiej, zniknęli gdzieś, jak kamień w wodzie.

Reutt chodził wściekły. Dezorganizacja wkradała się przez każdą szparę. Adjutant Reutta, p. K., który z konieczności najbliżej stał wszystkich zakulisowych machinacyj pana pułkownika, również pewnego pięknego poranku spakował manatki i drapnął, gdzie pieprz rośnie.

Kilku oficerów, nawet nie pytając się o pozwolenie, również przeniosło się do formującej się drugiej drużyny, która od początku do końca, liczyła, wyraźnie... 120 żołnierzy.

Szwadron ułański, który z takim krzykiem rozpoczął swą formację, rozleciał się prawie kompletnie. W pierwszej drużynie, która, pomimo zakazu, nosiła wciąż tytuł „pierwszego legjonu polskiego", było już niespełna tysiąc ludzi i 24 jeźdźców-wywiadowców.

Wreszcie Gorczyński, bojąc się, aby ostatecznie nie rozleciało się dzieło jego, przyśpieszył przysięgę, która odbyła się względnie spokojnie, ale zakończyła się tragicznie, bo jeden z żołnierzy, po powrocie do koszar, nie mogąc przeżyć hańby, zastrzelił się z własnego karabinu.

Wkrótce potem cała pierwsza drużyna wyruszyła na pozycje, gdzie ją przydzielono do korpusu grenadjerów gwardji.

*

Co tam się działo i jakie były losy dalsze drużyny, dotychczas prawie nic niewiadomo. Jedynie drobne epizody doszły uszu naszych. Między innemi, pewien drużyniak, który ucie kł wprost z pozycji, opowiadał nam, że gdy przyjmowano drużynę w poczet korpusu, i Reutt, utworzywszy kwadrat, na powitanie nadchodzącego generała komenderującego (zdaje się ks. Dołgorukiego) polecił żołnierzom wznieść okrzyk po rosyjsku, tenże generał powstrzymał gestem okrzyki i pozdrowiwszy wszystkich po polsku, polecił wznieść im okrzyk również po polsku. Potem po tej paradzie generał rozmawiał ze wszystkimi oficerami i żołnierzami, manifestacyjnie pomijając Reutta.

Nawet moskal pozornie gardził po pułkowniku i potraktował go, jak na to zasługiwał.

Pozatem dochodziły wieści, że drużyniacy, pomimo, że moskale wprost ich pieścili, oszczędzając na każdym kroku, tłumnie uciekali z szeregów, nieraz przechodząc wprost do Legjonów galicyjskich.

Zakończenie.

Tak zakończyła się ta smutna w dziejach naszych tragi-farsa, zapoczątkowana przez wielce naiwnego szaleńca, a podtrzymana i rozwinięta przez polskie stronnictwo polityczne, naówczas najsilniejsze w kraju.

Pomimo jednak wysiłków, pomimo pomocy kolosalnej ze strony moskali, całe to wstrętne przedsięwzięcie rozbiło się o zdrowy instynkt narodu, który natychmiast zdecydował, że pójście ręka w rękę z odwiecznym wrogiem że braterstwo broni z niedawnym katem o szustem, byłoby nietylko hańbą wieczną, ale przedewszystkiem błędem politycznem nie do odrobienia.

To też ta gorstka, która w ostatniej chwili zmalała to niespełna 1,200 ludzi i to wliczając tych, którzy cy tak, cy inaczej wyszli byliby do armji rosyjskiej, była jedynie maleńką kroplą, która wnet rozpłynęła się w morzu niepamięci. W liczbie tej była tworząca się druga drużyna, która jednak, stanąwszy na liczbie stu kilkunastu ludzi, nigdy nie miała się utworzyć. W tej to drużynie, była również kwatery w Puławach, było kilkunastu oficerów-cywilów, niewiadomej najczęściej konduity, ale zato znanych na bruku warszawskim jako te... ptaki niebieskie, dowódcą zaś ich był jakowyś dymisjonowany sztabs-kapitan. Pośród żołnierzy przeważał element, kwalifikujący się jedynie do... drużyn, lub aresztu wydziału śledczego.

Po całych dniach nic tam nie robiono, ale zato gruba gra w karty i pijaństwo było na porządku dziennym. Z Warszawy przyjeżdżali wciąż goście, obojga płci, i bawiono się tak wesoło, i tak głośno, że... wreszcie sprzykrzyło się to władzom rosyjskim, gdyż po jakimś czasie wysłali wszystkich (którzy nie zdążyli uciec, bo chętnych do walki w okopach tam, zdaje się, nie było), jako wojska kadrowe, dla dopełnienia strat w pierwszej drużynie.

Wkrótce też ucichło wszystko. Ludzie zapomnieli o drużynach i Gorczyńskim, a N. D. starannie zacierała wszystkie nawet echa nieudanej kampanji.

Aż oto, gruchnęła wieść po Warszawie, że pułkownik Reutt zdemaskowany Reutta i skazany go na zesłanie. Nikt narazie nie wiedział, co to miało znaczyć, aż zjawił się w Warszawie jeden z oficerów drużyn, którego uwolniono z powodu choroby i wyjaśnił zagadkę.

Jak się okazało, rosyjskiej żandarmerji polowej udało się wyśledzić, że pan „pułkownik" Reutt, jest zwykłym oszustem. Przed wojną na długi czas, Reutt wystąpił z wojska w randze porucznika i to nie ze służby frontowej, ale z intendantury.

Gdy jednak wojna wybuchła, Reutt, chcąc zrobić „karjerę", zaryzykował. Sprawił sobie mundur podpułkownika, zaopatrzył się w potrzebne świadectwa i ordery, a następnie dotąd się kręcił, i starał, aż go przydzielono do intendantury na froncie północno-zachodnim. Tam jednak wkrótce zaczęło być ciasno Reuttowi, bo przyjechał do Warszawy, gdzie trafił szczęśliwie na naiwnego Gorczyńskiego i... karjera gotowa.

Niestety, poślizgnęła się nóżka i to w najbezpieczniejszem miejscu, bo na pozycjach, gdzie nikt nikogo nie kontroluje i „wielki dowódca" drużyn, przejechał się w kajdankach na zesłanie.

Ostatnią to była wieść, która przypomniała o istnieniu drużyn. Od tego czasu nikt już i nigdzie nie wspominał o drużynach, tylko coraz częściej widywano na ulicach Warszawy byłych oficerów, którzy zdążyli już przyzwyczaić strój i z zażenowaniem mówili o swoim chwilowym zapale.

Po wojnie, kiedyś, luźne te notatki naocznego świadka, być może, dopełni ktoś, nieznanymi jeszcze faktami i dokumentami, wtedy dopiero będziemy mieli całkowitą historję drużyn Gorczyńskiego.

K. N.

KONIEC.

Trzeci rok wojny.

W trzecim roku wojny toczyły się działania na czterech głównych i trzech drugorzędnych terenach walk. Z pośród głównych terenów walk, najbardziej ruchliwa działalność bojowa miała miejsce na terenach zachodnim, wschodnim i rumuńskim. Rzadziej, lecz z ogromną zaciętością walczono na terenie włoskim. Pozatem upamiętnił się poważnemi walkami teren macedoński, oraz front w Mezopotamji na terenie tureckim.

Sądząc po ubiegłym roku wojny można wywnioskować, iż największy zapas sił bojowych posiadają dotychczas jeszcze Anglja, Francja i Rosja (ta ostatnia stała się jednak niezdatną do boju wskutek demoralizacji armji przez rewolucję). Włosi wyczerpali już, zdaje się swe siły, gdyż tylko tem można objaśnić częsty i długotrwały spokój na terenie włoskim. Przybył natomiast koalicji w trzecim roku wojny nowy sojusznik, Rumunja. Na rumuńskim terenie walk rozegrały się ciężkie i krwawe boje, które zakończyły się powodzeniem dla oręża państw centralnych.

1. Teren zachodni.

Zachodni teren walk, ciągnący się od wybrzeża morza Północnego około Nieuport aż do granicy szwajcarskiej w Alzacji, liczy 720 kilometrów długości, z czego około 40 klm. przypada na front belgijski, a reszta na front angielsko-francuski.

a) Front belgijski.

Na początku trzeciego roku wojny linja frontu belgijskiego ciągnęła się od Nieuport na wybrzeżu morza Północnego ponad rzeką Yzerą przez Dixmuiden — Nordschoote — Lizerne, skąd zataczając łuk w kierunku wschodnim około Ypres, przecinała kanał na północnym zachodzie od Hollebecke i tworząc prawie ostry kąt w kierunku zachodnim pod Wytschaete, dochodziła do granicy belgijsko-francuskiej pod Armentières.

Na froncie belgijskim walczyły wojska francuskie, belgijskie i angielskie. Część frontu bronionego przez belgijczyków ciągnie się od Dixmuiden do Ypres. Walczy tu armja belgijska pod naczelnem dowództwem króla Alberta belgijskiego. W ciągu ubiegłego roku wojny armja belgijska toczyła walki pozycyjne w okolicy Dixmuiden, Steenstraete, Het Sas i Ypres. Dopiero w czerwcu 1917 roku wojska angielskie, operujące na południu od Ypres, przeszły do akcji zaczepnej na północy i na południu od Wytschaete, zagrażając odcięciem wojskom niemieckim, walczącym w tym kącie. Z tego powodu wojska niemieckie cofnęły się w celu wyrównania frontu na linję Hollebecke — Wytschaete, odpierając dalsze ataki angielskie. Od tej pory na froncie belgijskim cała akcja bojowa znowu ograniczyła się na walkach pozycyjnych.

b) Front angielsko-francuski.

Poczynając od granicy belgijsko-francuskiej, tuż na wschodzie od Armentières, linja frontu odchylała się w kierunku zachodnim i przechodziła na zachodzie od La Bassée, następnie przez Loos, skąd znowu zataczała łuk w kierunku zachodnim dookoła Lens, a okrążając od wschodu Arras, przechodziła przez misjscowości Albert, Bray, Chaulnes.

Na tej przestrzeni frontu walczyły wojska angielskie, wspierane oddziałami kolonjalnymi i portugalską armją posiłkową. Naczelnym wodzem angielskich sił zbrojnych był generał Haig. Po stronie niemieckiej na całym froncie belgijskim, oraz francuskim aż do miejscowości Albert, Bray, Chaulnes, kie, należące do grupy wojsk następcy tronu bawarskiego, księcia Rupprechta.

Poczynając od Chaulnes, linja frontu, zataczając wielkie półkole w kierunku zachodnim na zachód od Roye i Lassigny, zwracała się ku południowo-wschodowi i przez miejscowości Chiry (na południe od Noyon), — Carlepont — Tracy le Val dochodziła do Soissons, poczem, zawracając nieco ku północy do Chemin des Dames, znów opuszczała się ku południowi, a okrążając Reims od północnego wschodu dochodziła do miejscowości Nauroy.

Na tym froncie walczyły wojska francuskie krajowe i kolonjalne pod naczelnem dowództwem generała Joffre'a, po ustąpieniu którego naczelne dowództwo objął generał Nivelle, a po nim generał Petain.

W dniu 1-ym lipca 1916 roku wojska angielsko-francuskie przeszły do ofensywy nad rzeką Somme, na froncie Arras — Chaulnes. Po krwawych i zaciętych walkach, które toczyły się aż do listopada 1916 r., wojska niemieckie grupy ks. Rupprechta bawarskiego musiały opuścić linję frontu Albert—Bray — Chaulnes i stanęły na linji Gounnecourt — Hebuterne — Moramnout — Clery — Biaches — Chaulnes. Na tem skończyła się ofensywa angielsko-francuska nad Somme, poczem francuzi przeszli w listopadzie do akcji zaczepnej pod Verdun.

Poczynając od Reims front bojowy ciągnie się na wschód przez miejscowość Auberive—Tahure — Vienne le Chateau — Avocourt i zataczając łuk od północnego wschodu Verdun przechodził przez Combres, St. Mihiel, a stamtąd, zwracając się w kierunku wschodnim i południowym biegł w pobliżu granicy niemieckiej, a przecinając ją pod Sulzen dochodził przez Taun do granicy szwajcarskiej w pobliżu Pfirtu.

Pod Verdun, uczynili francuzi niejakie postępy, lecz widocznie, z powodu ogólnego wyczerpania, przeszli w grudniu do walki pozycyjnej. Po stronie niemieckiej, na froncie od Noyon aż do St. Mihiel operowała grupa wojsk niemieckiego następcy tronu, a od St. Mihiel aż do granicy szwajcarskiej grupa wojsk ks. Albrechta würtemberskiego.

W drugiej połowie lutego 1917 roku, po skoncentrowaniu ogromnych sił, anglicy i francuzi podjęli ofensywę wiosenną na przestrzeni od Gommecourt do Carlepout i cofnęli front niemiecki d. 19 marca na linję Gommecourt— Fremicourt — Moislains — Bussy — Marchelepot — Lancourt — Asny — Moudin — sous Touvent. Anglicy i francuzi odzyskali wówczas Bapaume, Peronne, Roye i Noyon.

Po 19-ym marca główny wódz niemieckich sił zbrojnych, feldmarszałek Hindenburg nakazał ogólny odwrót aż do linji Loos — St. Quentin — La Fere — Chemins des Dames—Betheny (na wschodzie od Reims), do t. zw. stanowisk Zygfryda. Odwrót wykonany został w zupełnym porządku. W ciągu maja wojska angielskie i francuskie atakowały uporczywie te nowe stanowiska niemieckie, wreszcie pod koniec maja wyczerpane, musiały przejść do akcji obronnej, która stopniowo znowu zamieniła się w walki pozycyjne, trwające aż do chwili obecnej.

2. Teren włoski.

Na terenie włoskim w ciągu trzeciego roku wojny sytuacja uległa bardzo nieznacznym zmianom. Front włoski, liczący około 700 klm. długości był świadkiem w roku ubiegłym trzech ofensyw włoskich i jednej austrjackiej.

Wojska włoskie pod naczelnem dowództwem generała Cadorny pierwszą ofensywę rozpoczęły na froncie Isonzo w czerwcu 1916 roku i zakończyły ją w sierpniu tegoż roku, zdobywając Gorycję, ważny punkt nad rzeką Isonzo. W odpowiedzi na te operacje, armja austrjacko-węgierska pod dowództwem ówczesnego następcy tronu, a obecnego cesarza Austrji, Karola, przeszła do akcji zaczepnej w południowym Tyrolu i wkroczyła na teren włoski, a zająwszy miejscowość Asiaga, Arsiero i Cologo, poczęła się szybko zbliżać ku równinie weneckiej. Z powodu jednak prowadzonej jednocześnie w Galicji silnej ofensywy rosyjskiej, wojska austrjackie musiały zaniechać akcji zaczepnej na terenie włoskim i cofnęły się nieco z powrotem ku granicy. Od tej pory aż do zimy na terenie włoskim zapanował spokój.

W grudniu 1916 r. generał Cadorna podjął na froncie Isonzo drugą ofensywę, która nie dała absolutnie żadnego wyniku; wreszcie pomiędzy 14 a 29 maja generał Cadorna poraz trzeci poprowadził wojska do X-ej bitwy nad Isonzo. Tym razem powiodło się mu zyskać nieco na terenie. Po dziesiątej bitwie nad Isonzo, na terenie włoskim zapanował zupełny spokój.

(D. c. n.).

Na froncie francuskim.

Ljoński „Progres" z dnia 17-go lipca pisze w artykule naczelnym: Według „Journal officiel" z dnia 8-go b. m. na metr frontu francuskiego przypada obecnie 3-ch żołnierzy, u anglików zaś 8 i pół. Anglja od początku wojny zrobiła dużo; w początku nie miała zupełnie wojska, powoli jednak, zwalczając wszelkie dawne przyzwyczajenia i przesądy, wystawiła miljony. Dokonany jednak w ten sposób cud byłby o wiele widoczniejszym, gdyby anglicy, zamiast gromadzić swoją olbrzymią armję w kierunku głębokości, zechcieli przy jej pomocy rozszerzyć nasz front.

Opinja publiczna Francji ma prawo żądać, ażeby Francja, która w początku wojny musiała podjąć całość zadania doznała pewnej ulgi. Dlatego wszystkie wojujące państwa koalicyjne powinny wystawić armję odpowiednio do liczby zaludnienia, w każdym kraju powinny być powołane te same roczniki, liczba walczących powinna być w każdej armji utrzymana w jednakowym stosunku, a armja frontowa powinna być rozdzielona równomiernie w stosunku do długości frontu.

Nierówność pod tym względem działa w społeczeństwie demokratycznem w sposób deprymujący. Kiedy wszyscy francuzi, trzymając w ręku mapę wojny, będą mieli pewność, że wszyscy ich sprzymierzeńcy składają równe ofiary dla ogólnej sprawy, wówczas żadna potęga świata nie zdoła naruszyć ich wolności i ich woli.

Rząd angielski boi się prawdy.

Major G. W. Redway w jednym ze swych stałych artykułów o sytuacji wojennej, zamieszczanych w „Globe", ostro występuje przeciwko cenzurze angielskiej. Pisze on: Rząd angielski stale wpada w pewien rodzaj paniki, kiedy staje w obliczu jakiegoś nieoczekiwanego niepowodzenia wojennego.

Czy chodzi o to, że jakaś drobna dywizja została zniesiona, lub okręt wojenny storpedowany, czy też podniosła się gdzieś rewolta, czy wreszcie lotnicy niemieccy zaatakowali stolicę, — zawsze najpierwszem uczuciem rządu jest jedno: ukryć, poczekać i wygrać na czasie, czy przypadkiem jakaś inna wiadomość nie będzie w stanie zatrzeć wrażenia złej.

(P. P.).

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 2 sierpnia 1593 r. Król Zygmunt III wyjechał do Szwecji, aby objąć koronę szwedzką.

1733 r. Moskale wkroczyli na Litwę.

1847 r. W Berlinie rozpoczęto proces o zdradę stanu przeciwko Ludwikowi Mierosławskiemu i towarzyszom.

Imieniny. Dziś N. M. P. Anielskiej, Alfonsa. Jutro Zn. r. św. Szczepana.

Zebrania. Dziś o g. 5 pop. w zgromadzeniu rzeźników (Wąski Dunaj 20) odbędą się wybory starszego i podstarszego zgromadzenia.

Cicha tragedja.

(Kartki z pamiętnika).

Poniedziałek. U mojego sąsiada rozgrywa się jakaś cicha tragedja, która mi spać nie daje. Dziś w nocy słyszałem szlochy, westchnienia i jęki. Pan domu mówił:

— Ja nie widzę ratunku.

Pani szlochała:

— Sprobuj, ach, sprobuj. Zwołaj ludzi, może coś poradzą. Przecież niepodobna, żeby nie było żadnego ratunku...

Wtorek. Przez dzień cały do sąsiadów przychodzili jacyś ludzie. Panowie i panie. Nieustannie trwały jakieś narady. Widziałem ich, gdy wychodzili. Mieli posępny wyraz twarzy. Jeden z gości, schodząc ze schodów, rzekł półgłosem:

— Niema co — wpadł.

Środa. Nie wiem, co się tam dzieje, ale dla pewności kazałem do moich drzwi przybić jeszcze jeden zamek.

Czwartek. Żona moja pytała stróża, co to może być. Powiedział, że ich jakieś wielkie smęcisko opadło. Albo ktoś im umarł, albo w mieszkaniu straszy. Zresztą napewno nie wie.

Piątek. Spotkałem na schodach chłopaczka, synka moich sąsiadów. Poczęstowałem go irysem. Wypaplał wszystko. Tatusiowi na nic się buty podarły — bez ratunku. Rozpacz jest o to, że nowe kosztują 150 marek.

Sobota. Dziś rano cała rodzina mojego sąsiada oraz znaczne grono ich znajomych poszli nabywać buty. Na schodach był lament nie do opisania. Sąsiadową prowadzili pod rękę najbliżsi przyjaciele jej męża. Płakała jak świeżo upieczona wdowa.

Już byłem kontent, że cała ta chryja się skończy. Gdzietam. Wieczorem stróż mi powiedział, że całe to grono siedzi w komisarjacie przy protokule. Sąsiadka bowiem parasolką wybiła oko szewcowi — za bezczelne zdzierstwo.

I butów nie kupili.

Niedziela. Przez ścianę dziś w nocy znowu lamentowano... **Banzaj.**

Mistrze i towarzysze.

Od dłuższego czasu w pewnych sferach naszego społeczeństwa panuje bardzo słuszna tendencja oczyszczenia polskiej terminologji technicznej od naleciałości obcych, nieraz bardzo niezgodnych z duchem języka polskiego.

W przedsionku gmachu Stow. techników wystawiane są stale terminy techniczne polskie, wzięte ze słownictwa technicznego staropolskiego, lub nowo obmyślane, które zaleca się używać w miejsce utartych nazw, zapożyczonych z języków obcych, przyniesionych do kraju z obczyzny.

Komisja do opracowania słownictwa rzemieślniczego polskiego przy sekcji rzemieślniczej Tow. popierania drobnego przemysłu i handlu posiada już opracowaną terminologję w działach metalowym i stolarskim, obecnie zaś zbiera materjały do innych działów rzemiosł. Korzystając z zaznaczonej tendencji wartoby zaniechać używania utartego od wieku XVIII wyrazu obcego „majster" i wprowadzić wyraz, używany w starem słownictwie polskiem, „mistrz".

Przy sposobności termin „czeladnik", jako pochodzący od wyrazu czeladź, co znaczy służba domowa i niezgodny z duchem czasu, trzeba zamienić na wyraz „towarzysz".

Wyraz ten zawdzięcza przyjął w swojej nomenklaturze zawód drukarski i ogół polski od lat wielu do niego się przyzwyczaił. Jeżeli są towarzysze sztuki drukarskiej, dlaczegóż nie mogliby być towarzysze sztuki stolarskiej, ślusarskiej, tokarskiej i t. p.

Kronika warszawska.

Reorganizacja władz R. G. O.

Na ostatnim zjeździe Rad op., po dyskusji nad reorganizacją władz R. G. O., przyjęto w tej sprawie następującą rezolucję:

Każda Rada okręgowa, powiatowa i miast usamodzielnionych ma przedstawić od daty otrzymania odpowiedniego zawiadomienia R. G. O. po jednym kandydacie na delegata.

Następny zaś zjazd wyłoni komisję, która zatwierdzi projekt podziału na okręgi, opracowany uprzednio przez zarząd R. G. O. i wybierze z pośród zgłoszonych kandydatów po jednym delegacie z każdego okręgu.

Jak zaznaczono na zjeździe, reorganizacja ta być uczyniona celem zespolenia działalności Rad opiekuńczych na prowincji z centralą.

Tramwaje elektryczne.

Wyruszenie tramwajów elektrycznych — jak informuje „Prz. Wiecz." — nastąpi po zgromadzeniu w elektrowni węgli na miesiąc z góry. Ponieważ ilość ta prawie już została osiągnięta, wskutek tego uruchomienie tramwajów spodziewane jest w początkach przyszłego tygodnia. Służba tramwajowa otrzymała polecenie przygotowania się w niedzielę nadchodzącą do wyjazdu.

Dla podróżujących do Łodzi.

„Deutsche Warschauer Ztg." donosi, że dla ruchu osobowego pomiędzy Łodzią i Warszawą będą wydane bilety kolejowe bez oznaczenia stacji i drogi. Bilety te upoważniają do podróży do Łodzi, równie z dworca kaliskiego, jak i z wiedeńskiego. Szczegóły i ceny tych biletów przy kasach kolejowych.

Niemieccy dziennikarze w Warszawie.

W „Deutsche Warschauer Ztg." czytamy: Przedstawiciele gazet niemieckich, którzy tu taj od poniedziałku przebywają, zwiedzili wczoraj niemieckie i inne szkoły, a następnie Polską Krajową Kasę pożyczkową. Byli także obecni przy jednej z rozpraw sądowych. W szeregu przemówień przedstawiono tym panom, stan dokonanych czynów w okupacji niemieckiej.

W sprawie opału.

Z paniki, wywołanej brakiem tramwajów, skorzystali przedewszystkiem hurtownicy węglowi, aczkolwiek stale dowożono kostkę węglową i miał, które jednak nie nadają się dla wielkich maszyn elektrycznych, ale są dobre dla użytku domowego.

Stwierdzono również, że hurtownicy nagromadzili w Warszawie wielkie masy torfu i drzewa, którem będą chcieli na zimę ciągnąć „pasek". Należy przeto zawczasu zaopatrywać się w materjał opałowy.

Amoniak w ciastkach.

Niktby nie przypuszczał, że piekarnie cukiernicze, wypiekające ciastka dla kawiarń, mogą dolewać amoniak do mąki, a przecież to się zdarza dosyć często w Warszawie.

Dodają ten płyn cuchnący, aby ciasto lepiej rosło i aby zatem ciastko przy małej ilości mąki, było większem.

Zawartość niepożądanego dodatku zdradza woń ciastka.

Należy być przezornym.

Żydowski „Komitet Ratunkowy".

Nowo powstały przy gminie żydowskiej w Warszawie „Komitet ratunkowy" dla ubogiej ludności żydowskiej w Warszawie, wybrał na prezesa rabinego Lejbusia Dawidsohna, a na sekretarza I. M. Prywesa. Komitet przystąpił do urządzenia kwesty. Odezwę, w tym celu wydaną, podpisali, oprócz rabinatu warszawskiego, rabini ze Mszczonowa, Skierniewic, Radzymina, Grodziska, Modrzyca (?), Góry Kalwarji, Otwocka, Mińska Mazowieckiego, Piaseczna, Kołbieli, oraz trzech nierabinów: Lewin, Alter i Kalisz.

Bezczelny rabunek. Dnia 30 b. m. Josek Mikanowski, właściciel kawiarni, zamieszkały przy ul. Puławskiej Nr. 7, na rogu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej zauważył wóz mleczarski, na którym jechało czterech mężczyzn. Przypuszczając, że wóz jedzie w kierunku Mokotowa, Mikanowski zapytał o to furmanów, a otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, wsiadł na wóz.

Przy zbiegu ulicy Żórawiej i Marszałkowskiej wóz skręcił w Żórawią, a na pytanie Mikanowskiego, po co w tym kierunku jadą, ludzie siedzący na wozie odpowiedzieli, że mają tam interes do załatwienia. Z Żórawiej jednak, nie zatrzymując się, wjechali w Książęcą, następnie w Czerniakowską, gdzie powożący wraz z pozostałymi, zaczęli bić Mikanowskiego i rewidować mu kieszenie, poczem przed domem Nr. 100 kazali mu wysiąść. Oprzytomniawszy, Mikanowski stwierdził, że w trakcie bójki furmani zabrali mu z kieszeni całą posiadaną gotówkę w ilości 25 marek i 3 ruble oraz paszport niemiecki, wobec czego Mikanowski udał się natychmiast do komisarjatu, gdzie o przestępstwie zameldował.

Przeprowadzono natychmiast dochodzenie i aresztowano trzech robotników z 2-go Ziem. Towarzystwa Mleczarskiego, w których Mikanowski poznał tych, którzy go ograbili. Są nimi Stanisław i Aleksander bracia Kolbarczykowie, zamieszkali przy ulicy Czerniakowskiej Nr. 93 i Stanisław Sobieraj, zamieszkały w Mokotowie przy ulicy Kwiatowej Nr. 7, przyznał na tego ostatniego Mikanowski wskazał jako na sprawcę zrabowania pieniędzy.

Oskarżonych zatrzymano w komisarjacie, skąd zostaną przesłani do policji kryminalnej.

Nekrologja.

Antoni Chojecki, kasjer magistratu m. st. Warszawy, lat 48, zmarł 30 ub. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 9 rano w kaplicy przy szpitalu Dzieciątka Jezus, eksportacja zwłok na Powązki o g. 5 pp.

Marja z Kozakiewiczów Stajewska, wdowa, lat 80, zmarła 31 ub. m. Nabożeństwo żałobne dziś o g. 10 rano w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ul. Senatorskiej, poczem eksportacja zwłok na Powązki.

Stefan Poraj-Antoszewski, obyw. ziemi Pułtuskiej i Grójeckiej, lat 44, zmarł w majątku Bielany 30 ub. m. Eksportacja zwłok dziś o godz. 6 po pol. na cmentarz w Błędowie.

Stefan Wojciechowski, pom. taksatora pow. grójeckiego instytucji ubezpieczeń wzajemnych budowli od ognia w Król. Pol., b. inspektor gen. Tow. ubezpieczeń, lat 42, zmarł 30 ub. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 11 rano w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, poczem eksportacja zwłok na cmentarz miejscowy.

Stanisław Korentz, rzeźbiarz, lat 46, zmarł 30 ub. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 9 rano w kościele dolnym św. Aleksandra, eksportacja zwłok na Powązki o godz. 5 po pol.

ŁODŹ.

Kronika łódzka.

Z Komisji Rady Miejskiej.

W piątek 3-go i we wtorek 7-go lipca odbędą się posiedzenia Komisji do spraw ogólnych przy Radzie Miejskiej. Na wtorkowem posiedzeniu będzie rozpatrzona sprawa rzemiosł.

Z Tow. kredyt. m. Łodzi.

Towarzystwo kredytowe m. Łodzi wydało dotychczas decyzje w kwestji nałożenia sekwestru na 50 domów, obciążonych długami; z liczby tej 10 domów znajduje się już pod sekwestrem T-wa. Tylko jeden z pięćdziesięciu właścicieli ułożył się z Towarzystwem, wobec czego sekwestr z domu jego został zdjęty.

Z Komitetu „Wieś dla dzieci".

W przeciągu drugiej połowy lipca, Komitet „Wieś dla dzieci" wyekspedjował na prowincję następujące partje dzieci: 17 lipca—40 dzieci do Koła, 19 lipca—30 dzieci do Grabowa w Łęczyckiem, 20 lipca — 50 dzieci do Konina, 23 lipca — 32 skautek do Bowentowa w Łęczyckiem, 24 lipca — 50 chłopców do Zbierska w kaliskiem, 27 lipca — 57 dzieci do Koła i 31 lipca—47 dzieci z Pabjanic do Konina.

Nadto przygotowuje się na jutro 76 dzieci do Konina i na 7-go b. m.—50 dzieci do Koła i 10-go—do Będkowa. Wszystkie wysyłane partję są kompletnie ekwipowane i zaopatrywane we wszystko, konieczne im do znośnego pobytu na wsi.

Z łódzkiej M. R. O.

Uznając konieczną potrzebę uregulowania sprawy wychowania dzieci w instytucjach dziecięcych, to jest ich nauki, obyczajności i odżywiania, łódzka miejscowa Rada Opiekuńcza w jesieni roku zeszłego zorganizowała sekcję opieki nad dziećmi i młodzieżą, której zadaniem jest czuwanie nad prawidłowością fizycznego i umysłowego rozwoju dzieci.

Ażeby jednak cel zamierzony osiągnąć, potrzebne jest współdziałanie poszczególnych instytucji i wytworzenie ścisłego kontaktu pomiędzy niemi i Sekcją opieki nad dziećmi i młodzieżą.

W tym celu Ł. M. R. O. zwróciła się do wszystkich instytucji wychowania dziecięcego z prośbą o nadsyłanie sprawozdań miesięcznych wprost do Sekcji opieki nad dziećmi i młodzieżą, w celu wspólnego rozstrzygania wszelkich poszczególnych spraw.

Oprócz tego Ł. M. R. O. postanowiła perjodycznie wizytować poszczególne instytucje dziecięce.

Przy Sekcji opieki nad dziećmi i młodzieżą utworzono oprócz tego komisję hygjeniczno-lekarską, do której mogą przyłączać się poszczególne instytucje dziecięce za opłatą 30 mk. na pokrycie kosztów, związanych z opłatą honorarjum lekarzy.

Z sekcji szpitalnej przy Chrześc. Tow. Dobroczynności.

Onegdaj w gmachu Towarzystwa dobroczynności przy ul. Dzielnej odbyło się drugie z rzędu posiedzenie komisji w sprawie omówienia warunków wynajmu pomieszczenia dla przytułku położniczego.

Zebrani przyszli do ostatecznego wniosku, iż projektowany w domu № 37 przy ul. Sienkiewicza lokal odpowiadałby —pomimo pewnych usterek—wymaganym warunkom, o ile właściciel zgodzi się na proponowaną mu cenę dzierżawną, wykona akuratnie i punktualnie wskazane przeróbki i uzupełnienia, oraz utrzymywać będzie dźwig w stanie nieprzerywanej używalności, aby lecznica (IV piętro) mogła mieć stałą komunikację. Na lecznicę zajętoby całe piętro i urządzono takową na 50 łóżek.

Ze Stow. właścicieli nieruchomości.

Onegdaj na posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Łodzi przy ul. Krótkiej № 9, rozważano sprawę konsorcjum łódzkiej kolei miejskiej elektrycznej—której koncesja upływa obecnie, o ile jednak formalnie wypowiedzianą by nie została, będzie w takim razie przedłużoną.

Otóż w celu należytego zabezpieczenia praw miasta, uproszono członków Stowarzyszenia, pp. Markusfelda i Klukowa, jako radnych miejskich, aby zechcieli sprawę tę poruszyć w Radzie Miejskiej i dopilnowali, iżby prawa miasta w stosunku do konsorcjum K. E. M. należycie zastrzeżone zostały.

W dalszym ciągu obradowano nad zabezpieczeniem dla członków Stowarzyszenia zapasów opału na zimę i w tym celu postanowiono czynić wszelkie starania w celu gromadzenia węgla i drzewa opałowego.

Pozatem obradowano w kwestji smoły dachowej i innych drobnych spraw natury gospodarczej.

Z wydziału budowlanego.

Wydział budowlany magistratu zezwolił na rozbiórkę następujących starych budynków drewnianych: M. Bartoszewskiego, Zarzew; B. Szymańskiego, Nowy Świat 13, R. Fiedlera, ul. Nowaka 27; W. Haliego, Staro-Wólczańska 15; I. Kopczyńskiego, Zgierska 24; D. Popela, Nawrot 24.

Rozporządzenie dotyczące chorób zakaźnych.

Lekarze łódzcy otrzymali polecenie, aby każdego chorego na krwawą dezynterję natychmiast izolować i odsyłać do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Mieszkanie chorego musi być niezwłocznie poddane dezynfekcji.

Ze szpitali.

W szpitalu im. Poznańskich ruch chorych w ub. miesiącu przedstawiał się następująco: chorych na dzień 31 czerwca pozostało 93, w przeciągu lipca przybyło —82, wyzdrowiało chorych—60, a zmarło 15. Dni szpitalnych było 1840.

W ambulatorjum przy szpitalu udzielono pomocy lekarskiej 2.141 chorym bez różnicy wyznania. W tem było chorych wewnętrznych—84, ginekologicznych—30, chorych na uszy, nos i gardło — 89, chorych na oczy 408 i chorych chirurgicznych — 1.530.

W spitalu św. Aleksandra pozostało na 3Z czerwca—69 chorych, w przeciągu lipca przybyło — 55, wyzdrowiało — 71, a zmarło—2. Dni szpitalnych było—1848.

W szpitalu fabrycznym przy ul. Nawrot 58 na 4 czerwca pozostało chorych — 60, przybyło 35, wyzdrowiało — 19, a zmarło—18.

W miejskim zakładzie dla ambulatoryjnego leczenia chorych, dotkniętych świerzbą, w ubiegłym miesiącu leczono 706 chorych, z czego mężczyzn—152, kobiet 232 i dzieci 322. Porad udzielono—2.126. Wyleczono 550 osób, dezynfekcji dokonano—1.256, kąpieli i natrysków zastosowano—1.256, różnych nacierań zrobiono—1.825. Według wyznań chorzy dzielili się na katolików 328, ewangelików—20, żydów—358 i prawosławnych—10.

Wysyłanie dzieci ewangielickich.

Gmina ewangielicka przygotowuje już trzecią partję biednych dzieci ewangiekich, które mają być wysłane do przytułku wychowawczego w Poznaniu.

Likwidacja wydziału finans. przy komit. giełdowym.

„Lodzer Tageblatt" donosi: W związku z rozporządzeniem ces.-niemieck. prezydjum policji, wzbraniającem dokonywania operacji inną walutą, niż niemiecką, wydział finansowy przy komitecie giełdowym i urzędzie starszych zgromadzenia kupców zostaje zlikwidowany, ponieważ nie posiada on już możności dokonywania jakichkolwiek operacji finansowych.

Obchód rocznicy Kościuszkowskiej.

W pismach miejscowych ukazała się wiadomość, jakoby, prócz zorganizowanego już komitetu obchodu rocznicy Kościuszkowskiej, tworzył się jakiś inny „demokratyczny". Pisma podały nawet spis stronnictw i związków, które w komitecie owym mają wziąć udział. Wiadomość ta jest najzupełniej niezgodna z prawdą. Podobny komitet nie powstał, ani też nie był wcale projektowany.

O książeczki na chleb.

Ponieważ nie wszystkie kooperatywy, sprzedające chleb, dokonały zamiany dawniejszybh legitymacji członków swych na książeczki żółte, zaś niektórzy członkowie zaopatrzyli się w książeczki białe, t. j. te, które wydają biura Kom. rozdz. chleba i mąki, magistrat zwrócił się do kooperatyw tych z wezwaniem, aby dokonały one zamiany rzeczonej najpóźniej do dnia 11 b. m.

Po tym terminie bowiem Komitet rozdziału chleba i mąki udzielać będzie mąki lub chleba jedynie na podstawie wydanych do dnia 11-go sierpnia żółtych książeczek legitymacyjnych i żadnych reklamacji nie będzie uwzględniał.

O wywóz gotowej garderoby.

Na prawo wywozu z Łodzi gotowej garderoby, dla celów handlowych dotychczas konieczne było specjalne zezwolenie zarządu cywilnego przy generał-gubernatorstwie warszawskiem. Obecnie wydziały ekspedycyjne na kolejach tutejszych otrzymały zawiadomienie, że gotową garderobę mogą przyjmować do wysłania jedynie po przedstawieniu świadectwa zezwalającego, wydanego przez miejscowy oddział wydziału surowców.

Koncert orkiestry wojskowej.

Dziś w ogrodzie przy Grand Hotelu o godzinie 7-ej wiecz. odbędzie się koncert orkiestry batalionu pospolitego ruszenia Wohlau pod dyrekcją H. Wagnera.

Zabawa ogrodowa.

Rudzko-Pabjanicka straż ogniowa, w celu powiększenia funduszów swych, urządza w niedzielę nadchodzącą w parku Stefańskiego zabawę ogrodową z bardzo urozmaiconym programem. Podczas zabawy przygrywać będą dwie orkiestry.

Znaczna kradzież.

Z mieszkania Borysa Kramera przy ulicy Cegielnianej 8, niewykryci dotychczas złodzieje skradli dywany perskie, trzy kosze z bielizną, 10 różnych garniturów, dwa palta i inne rzeczy, wartości około 20,000 mk.

PABJANICE.

Jedno, czy dwa Koła P. M. S.

(List I-go Koła P. M. S.).

Są pytania, które, bez względu na to, kto i jak je zadaje, lecz o ile stwierdzając zło, na celu mają tylko dobro ogólne, milczeniem pominięte być nie mogą. Dać na nie odpowiedź obowiązani są przedewszystkiem ci, którym rzecz dana doskonale jest znana, a być może, nie mały stąd dla wielu wyniknąć może pożytek. Do rodzaju podobnych pytań należy to, jakie postawił autor wzmianki z Pabjanic w Nr. 208—A „Godziny Polski" z dnia 30 lipca r. b.: „Jedno, czy dwa Koła Polskiej Macierzy Szkolnej". I słusznie o to pytał...

O to samo pytają dziesiątki wtajemniczonych, setki, nie umiejących jasno zdać sobie sprawy ze spostrzeganego codzień anormalnego społecznego w naszym mieście objawu. O to samo dwa razy już publicznie pytaliśmy i my, raz jeszcze aktualnem czyniąc to pytanie, co właśnie ułatwia nam ten „trzeci", albowiem nową mamy możność do nawiązania oddawna już potarganej nici porozumienia z kierownikami II-go Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Pabjanicach. Z naszej strony będzie to krok po raz już trzeci stawiany na drodze ku zgodzie w połączeniu się sił, pracujących na polu oświaty dla polskiego ludu!

Jaka jest historja powstania I-go Koła P. M. Sz. w Pabjanicach, jakie okoliczności temu towarzyszyły i jakie przyczyny natury wewnętrznej spowodowały najpierw skłócenie się, a następnie rozbicie na obozy społecznych działaczy w naszem mieście, o tem wspominać w tej chwili uważamy za rzecz nader niewskazaną, gdyż, jak przedtem, kiedyśmy głos w tej kwestji zabierali, tak i obecnie mamy i mieliśmy na myśli jedynie połączenie się nasze w czasie najbliższym. Nie mówimy więc nic o przeszłości, która nie dla jednego przedstawiać może obraz denerwujący, budzący jednak poważne i pożyteczne refleksje. Jak dotąd widać, stanowisko nasze w sprawie istnienia w Pabjanicach dwóch Kół Polskiej M. Sz., zdaje się być już wyraźne. Jest ono takie, jakie od pierwszej chwili zajęliśmy, gdy w trzy miesiące po zorganizowaniu się Polskiej Macierzy Szkolnej w Pabjanicach w miesiącu lipcu r. z., we wrześniu uruchomiło swą działalność Towarzystwo Naukowe, przemianowane w kwietniu r. b. na II-gie Koło P. M. S. Dziś twierdzimy to samo: na Pabjanice w zupełności **wystarczy jedno Koło**, z racji zaś finansowych i większej produkcyjności pracy zogniskowanej w jednym ośrodku, powiadamy, że w Pabjanicach, gdzie i tak dotkliwie daje się odczuwać brak sił inteligentnych, mogących pracować na polu oświaty, **powinno być tylko jedno Koło.**

Co do warunków, przy których pożądane połączenie dwóch Kół w jedno nastąpić może, to takowe były i są: 1) członkowie zarządów Koła I-go i II-go zrzekają się swych mandatów, 2) członkowie Koła I-go i II-go na wspólnem zebraniu ogólnem wybierają nowy zarząd, 3) na warunek 1 i 2 członkowie na zwołanych ad hoc zebraniach ogólnych wyrażają swą zgodę.

Droga więc prosta i nie usłana ciernistymi kolcami!

Nic natomiast w tej sprawie pomódz nie może zarząd Koła łódzkiego, którego jurysdykcji Koła pabjanickie nie podlegają, ani też, przypuszczamy, w nią nie wejrzy zarząd główny w Warszawie, gdyż on to udzielił swego placet na powstanie Koła II-go, a to, jak informowali panowie z tegoż zarządu naszych delegatów, w myśl § 14 ustawy, głoszącego, że wszędzie tam, gdzie 30 osób się zbierze z gotowością założenia Koła, tam ono zawiązać się może!

Pozostawieni więc sami sobie, z trudnościami musimy dać sobie radę, interwencja wszelkich czynników postronnych i „wyższych" najzupełniej jest zbyteczną.

Przekonani, że tym razem dobre nasze chęci uwieńczone będą pomyślnym skutkiem, ża

---

2

Tajemnica szafotu.

Według opowieści Villiers de Lisle-Adam.

Lecz cios tak potężny po głowie nie może być uświadomiony. Toć proste zranienie kręgów wywołuje już utratę świadomości. Tedy jakżeby przecięcie grzbietu, zerwanie związków organicznych pomiędzy sercem i mózgiem mogło nie paraliżować najmglistszego nawet poczucia w najgłębszych tajnikach istoty ludzkiej. To niemożebne. Sam pan wiesz!

— Mam nadzieję na to — odparł Pommeré. Nie lękam się też nagłej fizycznej męki. Śmierć w chaosie zmian zdławi ją. Ale co innego...

— Dokończ pan! Sformułuj...

— Posłuchaj pan!—szepnął więzień—Jeżeli organy pamięci i woli zawierają się u człowieka w tych samych częściach mózgu, jak np. u psa — to wszakże nóż ich nie dotyka... I wszakże po amputowaniu nogi pacjent jeszcze nazajutrz... i długo potem ma złudzenie, że dokucza mu odcisk na odciętej nodze... Więc jeżeli... słowem — spotykamy tyle zagadek w naturze... Nie, ja nie przypuszczam, by pozbawiony korpusu natychmiast tracił świadomość. Nie o ból fizyczny chodzi, ale — świadomość!... To okropne!... Legendy mówią, że głowy odcięte zwracały oczy na wołanie. Czy to pamięć nerwów? Odruchy?... Słowo, co nic nie mówi. Przypominasz pan sobie głowę majtka w klinice Brzeskiej?... W godzinę i kwadrans po kaźni przegryzła ona ruchem czeluści włożony między nie ołówek! Czy to odruch był? Może wola!... Oto jeden przykład z tysiąca! Kwestja: czy w tej głowie, pozbawionej krwi, nie działała jaźń?...

— Jaźń winna być w łączni wszystkich części z całością — wtrącił Velpeau.

— Ba! — roześmiał się Pommeré. Sam pan wiesz, że „ja" nie zmniejsza się od utraty cząstek, ręki, nogi... Będę to wszystko wiedział może za dni parę i... zapomnę.

Oczy Velpeau wpiły się w oczy skazańca.

— Przyszedłem właśnie dlatego tutaj. Aby ludzkość raz wiedziała to napewno — i nie zapomniała!

— Nie rozumiem! Tłomacz się pan jaśniej!

Velpeau odparł zdziwionemu tonem uroczystym:

— Monsieur Pommeré! Wyprawiła mnie do pana komisja najwybitniejszych naszych kolegów z fakultetu Paryskiego. Mam przepustkę i pełnomocnictwa do samego Cesarza. Przychodzę do pana w imieniu nauki, drogiej nam wszystkim. Chodzi o eksperyment, o którego powodzenie wątpię!... Bo wymaga on od pana najwyższej energji, na jaką stać człowieka...

— Jeżeli ułaskawienie nie nastąpi, czy zgodzisz się pan, będąc lekarzem, przyjąć udział w tej operacji... nad sobą, jako badacz?

— Pański udział, jako człowieka nauki, byłby nieoceniony... Próbą dania informacji!...

Oczywiście, rezultat może być negatywny... Ale... bądź co bądź... jeżeli ta hypoteza nię jest absurdem... Słowem, z panem mamy jedną przynajmniej szansę na 10,000, że padnie światło na tajemnicę fizjologji... Tę szansę należy wyzyskać!...

— O co chodzi?!

— ...Jeżeli po kaźni dasz pan znak zwycięski, że świadomość nie zagasła, to pozostawisz pan po sobie imię — sławę naukową, która zaćmi całkiem pański upadek socjalny...

De Pommeré wyszeptał z uśmiechem:

— A! a... a!... Zaczynam pojmować...

I dodał:

— W... akże kaźnie zaświadczyły już, według Michelet, nieustający proces trawienia... Lecz... jakiego charakteru ma być eksperyment?... Toki galwaniczne?... Podrażnienie mięśni?... Zastrzyknięcia w krew żylną?... Ależ to wszystko nie da rezultatu!

— Nie to!... Przyrzekam pan, że po smutnej ceremonji niezwłocznie resztki pańskie pogrzebane będą w pokoju. Żaden skalpel nie tknie pana. Nie!... nie to!... Ale w tym samym momencie, gdy spadnie nóż gilotyny, ja stać będę naprzeciw pana, przy maszynie. Tak szybko, jak jeno jest możliwe, głowa pańska z rąk kata przejdzie w moje ręce... I wtedy — eksperyment jest prosty — wyraźnie krzyknę nad pańskiem uchem: „Monsieur Pommeré, czy możesz, pomny na nasze stosunki w życiu, po trzykroć z rzędu opuścić powiekę pańskiego prawego oka, a lewe utrzymać szeroko otwartem?"

Jeżeli w tym momencie jakiekolwiek będą kontrakcje muskułów pańskiej twarzy, zdołasz pan tym ruchem potrójnym dać mi znać, żeś słyszał i zrozumiał — jeżeli aktem dochowanej pamięci i woli poruszysz mięsień powieki, nerw twarzowy, łączną tkankę oka, jeżeli potrafisz dać taki dowód, tłumiąc w sobie całą okropność, cały chaos uczuć innych swej istoty — wystarczy to, aby dokonać przewrotu we wszystkich naszych przekonaniach. Rozświetlisz ciemnię zagadki. Klnę się, że potrafię uczynić wszystko, aby przyszłość zapamiętała pana nie jako przestępcę, lecz jako bohatera...

Pommeré patrzył na chirurga jak skamieniały. Źrenice jego rozszerzyły się.

(Dok. nast.)

więc i strony zainteresowana druga wypowie głośno swe credo, gotowi jesteśmy już twierdzić, że sprawa, potoczywszy się biegiem bez obrazy czyjejkolwiek ambicji, skończy się upragnionym dla wszystkich wynikiem.

Zarząd I-go Koła P. M. S. w Pabjanicach
Prezes Ludwik Kern.
Sekretarz Wacław Tomassi.
Pabjanice, 31 lipca 1917 r.

Kronika pabjanicka.

Wypłata rezerwistkom. Wypłata zapomóg dla rodzin rezerwistów, pozostających na służbie czynnej, odbędzie się dzisiaj od godz. 10 do 12 przed południem w sali Towarzystwa sportowego przy ul. Bocznej. Rezerwistki winny zabrać ze sobą paszporty i legitymacje.

I Koło P. M. S. Zarząd I Koła Pols. Macierzy Szk. postanowił przystąpić godnie do uczczenia rocznicy zgonu Naczelnika Insurekcji Tadeusza Kościuszki.

Kursy handlowe. Kursy handlowe przy Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych powiatu łaskiego ul. Długa 52 z dniem dzisiejszym rozpoczęły przyjmowanie zapisów.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 1 sierpnia wieczorem:

Na polu walki we **Flandrji** walka ogniowa wzmogła się znowu.

Na **wschodzie** poczyniono ważne postępy w kierunku **Czerniowiec.**

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 1 sierpnia:

Wschodni teren walk:

Na północ od doliny **Casinu** złamały się po wielekroć gwałtowne ataki nieprzyjaciela. 82 Seekelski pułk piechoty walczy tutaj z niezwykłą energją. Na obszarze kąta trzech krajów wojska nasze uderzyły niespodzianie na wzgórze, obsadzone przez rosjan. Wzgórze zostało zdobyte.

Na **Bukowinie** posuwamy się ku **Kimpolungowi.**

Na południowy wschód i na północny zachód od **Czerniowiec** w gwałtownej walce przełamano ponowny opór nieprzyjaciela, poparty kontratakiem. W kącie ujścia **Zbruczu** wojska sprzymierzone osiągnęły dalsze postępy.

Włoski i bałkański teren walk.

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 1 sierpnia (Tel. wł.). Urzędowo donoszą 31 lipca po poł.:

Atak, wykonany przez nas o godzinie 8 wiecz. na zachód od cyplu **Chervigny**, sprowadził sukces zupełny. Osiągnęliśmy wszystkie nasze cele i złamaliśmy kontratak niemiecki, przyczem zabraliśmy 167 jeńców, w czem 2 oficerów i 15 podoficerów, należących do trzech różnych pułków.

W odcinku **Cerny—Hurtebise** toczyły się bardzo energiczne walki artyleryjskie, po których nastąpił atak piechoty. W **Szampanji**, na północny zachód od **Prosnes**, nieprzyjaciel, po gwałtownem ostrzeliwaniu, wykonał manewr, udaremniony przez energiczny ogień naszej artylerji i piechoty. Na obu brzegach **Mozy** trwa akcja artylerji obydwóch stron.

Paryż, 1 sierpnia. (T. wł.). Urzędowo donoszą 31 lipca wieczorem:

Wojska nasze, przywróciwszy podczas nocy przeprawę przez kanał **Izery**, podjęły o godz. 4 rano łącznie z armją angielską atak od prawego skrzydła. — Olbrzymie przygotowanie artyleryjskie zrównało zupełnie z ziemią rowy niemieckie i zadać musiało ciężkie straty ich obrońcom. Około południa wojska nasze zdobyły dwa stanowiska nieprzyjacielskie i, prąc naprzód, wyminęły mimowoli cel wyznaczony. Posunęły się one naprzód na drodze z **Lizerne** do **Dixmuiden** i zdobyły miejscowość **Dixschote** oraz karczmę w **Kortekers.**

Straty nasze są bardzo małe. Zdobyliśmy ważne materjały i zabraliśmy jeńców, których liczby nie ustalono. Pole bitwy, zasłane poległymi niemcami, daje obraz wielkich strat nieprzyjaciela. Na froncie Aisne toczyła się wyjątkowo gwałtowa walka artylerji. Doniesienia o przedsięwzięciach, wykonanych dotychczas na południe od **La Royers**, podnoszą świetną postawę wojsk naszych na całym froncie ataku. Przekroczywszy wytknięte cele, zdołaliśmy oczyścić (nettoyer) rowy czołowe, które znaleźliśmy przepełnione ciałami nieprzyjacielskiemi. Liczba zabranych jeńców przenosi obecnie 210. Straty nasze są niezbyt znaczne.

O godz. 11 rano nieprzyjaciel wykonał atak na rowy nasze na zachód od **Epine i Chevrigny**, który odparto. Po gwałtownem ostrzeliwaniu linji naszej od **Cerny** do **Hurtebise** niemcy podjęli atak wielkiemi siłami, lecz kontrataki nasze odrzuciły ich wstecz i dozwoliły nam uderzyć całym frontem.

Na obu brzegach **Mozy** dzień upłynął stosunkowo spokojnie.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 1 sierpnia. (T. wł.). Główna kwatera donosi 31 lipca po południu:

Łącznie z francuzami na naszem lewem skrzydle dzisiaj o godz. 5 m. 50 rano podjęliśmy atak szerokim frontem na północ od **Lys.** Armje sprzymierzone zdobyły pierwsze cele na całym froncie ataku. Donoszą o znacznych postępach na wszystkich punktach. Uprowadzono już znaczną liczbę jeńców.

Londyn. 1 sierpnia. (T. wł.). Główna kwatara donosi 31 lipca wieczorem:

Przedsięwzięcia wojsk sprzymierzonych w okolicy **Ypres** prowadzone są w dalszym ciągu pomyślnie. Pomimo niepomyślnego stanu pogody wdarliśmy się na stanowiska nieprzyjacielskie i posunęliśmy naprzód linję naszą na froncie o szerokości 15 mil (24 klm.) od **La Basville** aż do **Steenstraete** nad **Izerą.** Obydwie wsie zostały zdobyte. Francuzi, którzy prowadzą wspólną akcję z naszem skrajnem lewem skrzydłem i osłaniają lewą część frontu naszego, przerwali szybko linję niemiecką na głębokość prawie 2 mil (3,2 klm.). Gdy wojska nasze już podczas wcześniejszego ataku osiągnęły wyznaczone na ten dzień cele, kontynuowały następnie z najwyższem męstwem atak po za cele pierwotne i zdobyły **Dixschote** oraz stanowiska na południowy zachód i na południowy wschód od tych wsi.

Po południu odparto pomyślnie kontratak nieprzyjacielski. Dywizje angielskie wtargnęły na głębokość 2 mil (3,2 klm.) na stanowiska nieprzyjacielskie i weszły w posiadanie przeprawy przez rzekę **Steenbeek.** W trakcie ataków wojska nasze opanowały dwa potężna systemy obronne i zdobyły w atakach **Verlorenhoek, Freyenberg, St. Julien** oraz **Telhem**, jak również wiele silnych podstaw operacyjnych. Dalej na południe wojska nasze zawładnęły wsią **Hooge i Świętym Lasem**, walczyły następnie z zaciętym oporem na trudnym terenie w okolicy drogi **Ypres—Menin** i zdobyły wieś **Westhoek.** W okolicy tej, w której przez cały dzień toczyły się ciężkie walki, dotychczas jeszcze trwające, przedarliśmy się przez nieprzyjacielskie fortyfikacje obronne. Odparto pomyślnie pewną liczbę kontrataków. Na południe od drogi **Villebeecke—St. Zandvorde** wojska nasze dotarły rano do swych celów, zdobywając wsie **La Bovelle i Hollebeeke.** Pomijając ciężkie straty, jakie zadaliśmy nieprzyjacielowi, dotychczas już zebrano przeszło 3.500 jeńców. Podanie dokładnej liczby jeńców nie jest jeszcze możliwe.

Cesarz Wilhelm do księcia Ruprechta Bawarskiego.

W polu, 1 sierpnia 1917 r.

Winszuję Ci wielkiego sukcesu odniesionego w dniu 31 lipca przez czwartą armję, znajdującą się pod Twymi rozkazami.

Twe czyny, energiczne zarządzenia A. O. K. 4, niezłomne pragnienie zwycięstwa, żywione przez Twe wojska, oraz wspaniała postawa dały ten dumny wynik, że daremnemi były olbrzymi impet wielkiej ofensywy angielsko-francuskiej, równający się odebraniu wybrzeża flandryjskiego.

Pan Bóg będzie również nadal z Tobą i z Twemi niezrównanemi wojskami.

WILHELM I. R.

Wyniki walk powietrznych na zachodzie.

Berlin, 1 sierpnia. (T. wł.) W walkach powietrznych, poprzedzających ofensywę flandryjską i towarzyszących jej, anglicy dokładali wszelkich usiłowań, by przy pomocy ataków masowych eskadr swych samolotów uzyskać przewagę w powietrzu bez względu na straty. Na znacznych wysokościach eskadry angielskie usiłowały utrzymywać się zwartemi grupami nad linjami niemieckiemi i odcinkami tyłów. Wskutek gęstego ostrzeliwania oraz ataków samolotów niemieckich, podczas których zawsze umiano oderwać poszczególnego przeciwnika od sił głównych i zestrzelić go, straty angielskie były odpowiednio wysokie. — W ciągu jednego dnia strącono 28 samolotów angielskich, innego znowu dnia niemiecki oddział powietrzny zniszczył całą eskadrę nieprzyjacielską. Straty niemieckie w samolotach i lotnikach utrzymywały się w granicach umiarkowanych.

Głos berneńskiego „Bundu".

Bern, 1 sierpnia, (T. wł.). „Bund" berneński pisze: odpowiedź Ribota potwierdziła w głównych kwestjach dane kanclerza Rzeszy. Fakt traktatu francuskiego został tedy ustalony. Ten sam dziennik zapytuje się: Czy program ten, przewidujący naturalnie wspaniałe zwycięstwo ententy na całej linji, odpowiada istotnie temu, co rewolucja rosyjska rozumie przez pokój bez zaborów, odszkodowań i upokorzeń? Czy na tej podstawie możnaby zawrzeć trwały pokój, bez nienawiści i żądz odwetowych?

Z frontów.

(Berlin, 1 sierpnia.—Telegram W. A. T.).

U zbiegu rzek Zbruczu i Dniestru wojska sprzymierzone dotarły do linji Zalesiec—Mielnica. Oddziały czołowe oczyściły wzgórze pod Saworów—Olchowice. Pomiędzy Dniestrem a Prutem silny opór rosyjski nie zdołał powstrzymać ofenzywy wojsk sprzymierzonych. Zdobyto wzgorza, panujące nad okolicą, na południowy wschód od Castany. Również po obu stronach Prutu dotychczasowy opór rosjan osłabł pod naciskiem sprzymierzeńców.

Na skraju lasów Karpackich ofenzywa niemiecka i ausrjacko-węgierska objęła również miejscowość Megę u górnego biegu małego Seretu. i Palcinu w dolinie Suczawy. Na północ od doliny górnego biegu Putny odparto silne ataki i zdobyto wzgórze na północ od Lepsy. Zdobycz wojsk sprzymierzonych ustawicznie wzrasta. Między innemi na linji kolei Czerniowieckiej zdobyto wiele środków przewozowych, parowozów oraz wagonów, naładowanych materjałami wojennymi i technicznymi.

Wielka ofenzywa mocarstw zachodnich we Flandrji rozpostarła się aż po Lys. Skrzydło północne zajęli francuzi, którzy od niedawna zluzowali tu belgijczyków. Podążając naprzód polami wyrw w sferze obronnej, francuzi przedarli się przez drogę Lizerne — Dixmuiden aż do wsi Dixchotte, którą odebrano następnie w kontrataku. Dopiero znaczne siły francuskie, które wieczorem 31 lipca uderzyły znowu na wieś, zdołały powrócić Dixchotte francuzom. Linje niemieckie obejmują tę miejscowość ze wschodu i z północy.

Główne natarcie podjęli anglicy, którzy usiłowali ruszyć w okolicy Bapaume oraz w kierunku południowym i północnowschodnim. Anglicy zdołali coprawda wpaść na zburzone stanowiska czołowe, lecz w sferze bojowej niemieckiego systemu obronnego natrafili na zamaszysty kontratak niemiecki. Anglików wyrzucono znowu z Langemaak i St. Julien i odparto aż do strumienia Steen. Dalej na południe anglicy zdołali zyskać nieco terenu. Zachodni skraj lasu Herenthago utrzymano. Stamtąd aż po Warneten biegnie obecna pierwsza linja niemiecka, po części jeszcze przez dawne stanowisko czołowe, po części zaś wzdłuż nowych linji przygotowanych tuż za niem. Silne ataki, podejmowane wieczorem 31 lipca od lasu Herenthage aż po Lys, nie zdołały również w niczem zmienić sytuacji. Po krwawych walkach na bliski dystans stanowiska niemieckie nie uległy naogół żadnym zmianom. Wielka ofensywa angielska otrzymuje poparcie ze strony francuzów dotychczas jedynie na krótkim odcinku frontu flandryjskiego od Nordschote do Steenstraete.

Na froncie zewnętrznym francuzi w dalszym ciągu z trudem utrzymują się wobec ataków częściowych. Atak niemiecki w dn. 31 lipca o godz. 2 po południu wydarł im cały system rowów na szerokości 2 klm., a na głębokość 700 m., który francuzi utrzymywali jeszcze na płaskowzgórzu Bovelle. Zabrani tam jeńcy należeli do sześciu różnych pułków. Kontrataki francuski, trwające do godz. 11 w nocy, pozostały równie daremnemi, jak natarcia francuskie, podejmowane wielokrotnie na południe od Filain. Ataki niemieckie na zachodnim brzegu Mozy, któe odebrały francuzom rowy na szerokości przeszło 2 klm., a na głębokość 700 metrów, stanowią również zupełny sukces niemiecki.

Granaty.

„Tägl. Rundschau“ przynosi ciekawy obrazek z fabryk amunicji.

Noc wlecze się bardzo powoli. Zdaje się, że nie mogę sobie przypomnieć, kiedy zapadła. Szłam wtedy przez ciemniejące ulice miasta, których ruch dzienny powoli zamierał. Potem przeszłam dwa, czy trzy podwórza pełne wozów, na których przy skąpem świetle lamp błyszczały tysiące małych zgrabnych cylindrów, tysiące złotawych obrączek, tysiące gotowych i niegotowych granatów.

Co dnia, co nocy, co godzinę miljony ich wychodzi z tych podwoi, a tworzą je delikatne nieraz ręce kobiece. Tam, daleko, niosą one śmierć i zniszczenie, rozrywają w kawały. Ale dosyć... tak być musi.

Noc upływa bardzo leniwo. O 11 w nocy rozpoczęła się nasza szychta. Zegar kontrolny wycisnął mi wtedy na karteczce słowo „obecna“. Teraz już blisko trzecia. Ciągle ta sama mechaniczna praca, ten sam chwyt z prawej ku lewej, a wykonuję go co dzień lub noc przez osiem godzin. Małe cylindry, które już obrobiła moja sąsiadka, sortuję jednym chwytem, przy pomocy delikatnego instrumentu, wymierzam wielkość dwóch gwintów do śrubek, czy odpowiadają przepisom i podaję dalej mojej drugiej sąsiadce, która także tylko moment nimi się bawi, aby je znowu w nowe ręce powierzyć. Praca na oko bardzo łatwa, ale od której oczy się zamykają, tak nuży wykonywana bez przerwy dzień po dniu, lub w następnym tygodniu noc po nocy.

Pięć siedzi nas po jednej stronie długiego stołu. Pięć należy nas razem do jednej szychty i wykonujemy wspólną pracę. Po drugiej stronie stołu pracuje pochylonych pięć z drugiej szychty. I tak jest wszędzie. Sala jest wielka, pełna takich stołów, przy których pracuje około około stu osób. Do niej przylega druga, trzecia, wiele bardzo wiele. Jedne ciche, inne pełne huku maszyn i transmisji. W mojej fabryce pracuje około trzech tysięcy ludzi. Robimy same granaty.

Kunzowa i Wienklerowa, obie przy moim stole, pracują pewnie i z rozmachem, rozmawiając przy tem o gospodarczych sprawach. Obie są robotnicami fabrycznemi od dziecka i zarabiają obecnie swe pieniądze z takim samym spokojem, jak zarabiały je gdzie indziej, w czasie pokoju. Staruszka po lewej o siwiejących włosach, była przedtem spokojną gospodynią. Dwóch synów poszło równocześnie w pole, jeden padł, a drugi w niewoli; mąż jej teraz po raz drugi ruszył na front. Samotna, tu szuka uspokojenia. Siedzi tu i kręci granaty, podobnie jak ta obok, blada i młoda, która wzięła ślub już w czasie wojny. Mąż padł, a ona z roboty granatów utrzymać musi swoje dzieciątko. Z drugiej strony stołu wysoka, smukła blondynka, była pielęgniarką. Na wschodnim froncie zachorowała ciężko, przeleżała szereg tygodni w szpitalu. Do pracy przy rannych niema już siły, ale granaty robić jeszcze potrafi. Siedzi, zapatrzona gdzieś w dal, myślami daleko stąd. Ta mała o chłopięcych rysach ma już dwadzieścia osiem lat. Wygląda bardzo staro. Chciała kiedyś zostać sławną literatką. Ale talent nie wystarczył, rodzice wcześnie umarli, a ona... przepychała się przez świat, w końcu jako podróżująca i handlarka kart z widokami. Kiedy wojna wybuchła chciała iść do lazaretu polowego, albo zostać markietanką. Na pielęgniarkę za mało umiała, do drugiej rzeczy brakło pieniędzy. Więc siedzi tu i robi... granaty.

Stosy części granatów, błyszczące, o metalicznym dźwięku, piętrzą się na stołach, napływają z prawej strony, odpływają ku lewej. A napływ ten jest, jakby bez końca, niepowstrzymany.

Lampy nad stołami zaczynają się dawać we znaki. Światło ich razi, powieki czerwienieją i stają się coraz cięższe. Ołowiany ciężar spada na barki, skrada się po sali. Wszędzie rozmowy milkną.

Czwarta nad ranem! Przerwa na śniadanie. Od każdego stołu wstają dwie robotnice, wychodzą i powracają z dymiącymi dzbankami kawy. Ale nie mamy nawet ochoty na jedzenie. Znużone podpieramy skronie i chwilę wypoczywamy. Natura domaga się swoich praw. Tej i tamtej oczy zamykają się — sen ciągnie. Werkmistrz udaje, że nic nie widzi.

Ale po chwili — robota toczy się dalej. Odpoczynek na chwilę podnieca, odżywają się nawet tu i ówdzie pogłośne uwagi. Ale wnet wyczerpanie na nowo bierze górę. Ciężką jest nocna szychta — bardzo ciężką.

Elektryczne światła gasną. Powoli wkrada się dzień przez wysokie okna. Ale jeszcze daleko do końca. O siódmej nadejdzie dopiero zmiana. Ostatnie kwadranse wloką się strasznie wolno. Nagle, donośny dźwięk elektryzuje wszystkich. Sygnał zegara kontrolnego. Pierwsze robotnice z dziennej szychty zjawiają się w sali. Zrzucamy szybko fartuchy, a nasze miejsca zajmują nowe pracownice, aby przez osiem godzin znowu kręcić... granaty.

Dział ekonomiczny.

Organizacja żywnościowa w Polsce.

O organizacji tej pisze wiedeński organ robotniczy „Arbeiter Zeitung“ dość pesymistycznie. Przedewszystkiem jednak musimy zaprotestować przeciw terminowi „Russisch Polen“, używanemu przez to i inne pisma niemieckie w stosunku do Polski, która nazywała się, a tembardziej teraz się nazywa „Królestwem Polskiem“.

Po okupacji zatem Polski przez wojska państw centralnych środki żywnościowe podlegały kierownictwu sfer wojskowych. W okręgu, podległym Austrji, urzędowała centrala dla oszacowania zbiorów, kierowana przez oficerów, i miała za zadanie rozdział zboża między wojska, tudzież miasta i gminy. Ten system niejednokrotnie dał powód ludności miejscowej do wyrażenia swego niezadowolenia, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, iż organy wojskowe w pierwszym rzędzie pokrywały potrzeby wojska, a potem dopiero spożywców prywatnych i dlatego nie zawsze mogły być potrzeby ludności należycie zaspokojone. W miastach niema odpowiedniej organizacji nowoczesnej, którąby zdołała rozdzielić pomiędzy mieszkańcami zapasy żywności, z czego wynikał przy pomocy licznej ludności żydowskiej, cały szereg spekulacyjnych działań, polegających na handlu łańcuchowym, „pasku“ i nie bywałej drożyźnie.

Władze okupacyjne w swej trosce o zabezpieczenie ludności towarami żywnościowymi, postanowiły zaprosić do rozdziału tych artykułów przedstawicieli ludności miejscowej, ale... wybór padł na związki rolnicze, które właśnie mają największy interes w tem, by utrzymać ceny wysokie... Przypomina to konsorcjum węglowe, złożone z największych... przedstawicieli kopalń, tworzących syndykat i wyłączność w sprzedaży węgla. Taki też monopol mieć będzie konsorcjum żywnościowe, bo wszak właściciel majątku, dysponujący rozdziałem zboża, nie zepsuje łakomych cen ani sobie, ani swojemu sąsiadowi...

Trzeba było obrać drogę inną, powołując przedstawicieli ludności pracującej ze związków zawodowych rozmaitych kierunków. „Arbeiter Zeitung“ przytacza ceny okupacji austrjackiej:

	dla wojska	dla ludności
	koron	
pszenica	67	79
żyto	57	69
mąka pszenna	79	91
kasza	71	89
kartofle	27	27

i t. d. Ceny te prawie są podwójnie tak wysokie, jak w Austrji i oznaczone zostały 1-go czerwca dla reszty zapasów r. z. Za jaką ilość wagi lub miary ceny te rozumieć trzeba—gazeta nie oznacza, wzmiankuje tylko, iż właściciele folwarków często brali zaliczki na dostawy zboża, którego nie dostarczali. Ceny na nowe zbiory mają być jeszcze wyższe, a płacić będą armja i ludność miejska i wiejska bezrolna, zarabiać zaś będą właściciele rolni.

„Arbeiter Zeitung“ nie ma racji, gdy jest przeciwną swobodnemu handlowi obu okupacyj i otwarciu granic, mówi przez nią wąski interes egoistyczny. Do żywności kraju poza wyżywieniem wojsk okupacyjnych, ma prawo przedewszystkiem c a ł a ludność Królestwa. Zrozumiały to zupełnie władze okupacyjne niemieckie, zabraniając jakiegokolwiek wywozu do Niemiec. Działalność gener.-gubern. hr. Szeptyckiego idzie również w tym duchu, ale napotyka na oporne stanowiska pewnych sfer austrjackich, których wyrazem jest nawet „Gazeta Robotnicza“. Pozatem jednak możemy poprzeć tylko myśl udziału w organizacjach żywnościowych przedstawicieli całej ludności, nie dając monopolu w ręce warstwy tę żywność produkującej.

Zapominać nie należy też, iż okupacja austrjacka jest więcej rolnicza, a niemiecka więcej przemysłowa, obowiązek pierwszej okupacji jest pokrywać potrzeby drugiej w jednem Królestwie Polskiem.

Vester.

(e) **Eksport zboża z Rosji w ostatnich latach.** W roku 1916 wywieziono z Rosji 42 miljony pudów zboża, w roku zaś 1913 eksportowano 648 miljonów pudów, t. zn. iż ilość wywiezionego zboża spadła do $1/15$-ej. Wartość zaś tego zboża w roku 1916 wynosiła 107 miljonów rubli, a w roku 1913 590 miljonów rubli.

(e) **Amerykańskie pożyczki i waluty koalicji.** „Ekonomista“ z dnia 10 lipca donosi: Pomimo wysokich pożyczek, jakie Ameryka udzieliła państwom koalicji, szczególnie w celu podwyższenia ich walut, spowodowały one niewielką zniżkę agia: W Anglji 3-procentowe agio pozostały niezmienione, we Francji spadło z 12% na 10%, we Włoszech z 33% na 29%, w Rosji zaś, gdzie agio zależne jest od innych czynników, wzrosło ono z 45% na 55%.

(e) **Zakłady Skody** zakupiły w górniczych okolicach północnych Czech parę kopalń węgla brunatnego, dla pokrycia własnego zapotrzebowania.

(e) **Związek niemieckich fabrykantów** jedwabiu postanowił w celu prowadzenia dalszej produkcji wojennej wstrzymać dostarczenie i sprzedaż fabrykatów i zwołać natychmiast ogólne zebranie.

GIEŁDY.

Berlin, 1 sierpnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	286¾	287¼
Danja	203½	204
Szwecja	216¼	216¾
Norwegja	204¾	205¼
Szwajcarja	140⅛	140⅜
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	80½	81½
Konstantynopol	20.05	20.15
Madryt	125½	125½

Nowy-York, 30 lipca	30/7	28/7
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7650	5.7625
„ „ Londyn	4.72	4.72
Canadian Pacific	160	160½
Anaconda Copper Mining	77⅜	77

Paryż, 30 lipca.	30/7	27/7
5% pożyczka francuska	88.70	88.70
3% renta	61.15	61.10
5% renty rosyjskie z r. 1906	75.—	75.—
3% „ „ „ 1896	46.—	47.—
Bank Paryski	—.—	—.—
Credit Lyonnais	11.50	11.29
Akcye kanału suezkiego	45.00	45.00
„ Brianskie	3.55	—.—
„ Lianozowskie	3.22	3.30
„ Bakinskie	12.70	12.90
„ Tulskie	9.15	9.26
„ Lena Gold	40.—	—.—
„ Rio Tinto	—.—	17.48
„ Malcowskie	4.50	4.58

Wiedeń, 30 lipca.	30/7	28/7
Czeki na Berlin	155.75	155.75
„ „ Amsterdam	446.	446.—
„ „ Zurych	218.75	218.75
„ „ Sofię	127.50	127.50
„ „ Nowy-York	8.64	8.65
„ „ Petersburg	325.	325.
„ „ Sztokholm	318.50	318.50

Giełda warszawska.

1 sierpnia.

Usposobienie bez zmiany. 4½ % Listy Zastawne Miejskie w poszukiwaniu przy tendencji mocniejszej. 4½ % Listy Zastawne Ziemskie nieco spadły.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE	
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	209.75	—.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	227.50	227.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	201.75	
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	205.—	204.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	185.—	
Renta	—.—	
Serje ros.	—.—	

Korony 63.50, 75, 64.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
31/VII 2 pp.	27,9°	niebo czyste		30,0	
31/VII 9 pp.	22,7°	¾ zachm.		17,9	
1/VIII 7 r.	21,8°	¼ zachm.			

W ubiegłej dobie:

W stronie południo-zachodniej niebo pogodne, sucho, gorąco, zaś północo-zachodniej rano — burze.

Zapowiedź na czwartek 2-go sierpnia:

Niebo częściowo zachmurzone, parno — burza.

„Dalsze zaprowadzenia prawidłowej gospodarki w dziale wyrobów włóknistych“.

W dodatkach urzędowych do Gazet Powiatowych z dnia 18 (Nr. 13) opublikowano rozporządzenia p. General - Gubernatora z dn. 18 lipca, na mocy którego sekwestr wyrobów włóknistych, ograniczający się dotychczas do okręgu będącego pod zarządem Prezydjum Policji w Łodzi, oraz powiatów: będzińskiego, sosnowickiego, częstochowskiego, kaliskiego, sieradzkiego i łęczyckiego, zostaje rozszerzony na całe General - Gubernatorstwo.

Przyczyna tego postanowienia wyłuszczona jest na wstępie rzeczonego rozporządzenia, należy jej również szukać w konieczności zaprowadzenia jednolitej gospodarki w dziale wyrobów włóknistych w całem General-Gubernatorstwie, aby w ten sposób nietylko zaspokoić dalsze potrzeby niemieckiego gospodarstwa wojennego, lecz aby dać możność ludności General-Gubernatorstwa, a w szczególności warstwom mniej posiadającym, nabywania odzieży po cenach umiarkowanych.

Wprawdzie, zwolnione dotychczas zapasy mogłyby pokryć w zupełności potrzeby całej miejscowej ludności, lecz w rzeczywistości dzieje się inaczej; zwolnione od sekwestru zapasy nie dochodzą do właściwych rąk, a zostają użyte do celów spekulacyjnych. Z tego też powodu ceny zostały wyśrubowane do takich rozmiarów, że stały się nieprzystępne dla ludności.

Temu złu zaradzi ogólny sekwestr, a mianowicie w ten sposób, że odpowiednia ilość zyskanych przez tenże sekwestr towarów, odstąpioną zostanie na potrzeby ludności General - Gubernatorstwa i tą drogą ludność, a szczególniej mniej zamożna, zaopatrzona zostanie w materjały na odzież po cenach umiarkowanych. W tym celu zostanie utworzona specjalna organizacja.

Ponadto, zwraca się uwagę, że rozporządzeniem z dnia 18-go lipca 1917 r. General-Gubernator ustanowił ostateczny termin, t. j. do 31 sierpnia 1917 r., do zgłoszenia tych zasekwestrowanych materjałów, które nie zostały jeszcze dotychczas zgłoszone.

Osoby, które ukrywane dotychczas towary zgłoszą do powyższego terminu, bez wezwania i interwencji władz, zostaną zwolnione od odpowiedzialności karnej i towary nie zostaną im wywłaszczone.

Należy się spodziewać, że powyższe uwzględnienie znajdzie należyty oddźwięk i u tych właścicieli towarów włóknistych, którzy takowych dotychczas nie zgłosili.

Dalsze ukrywanie tych towarów stanie się tembardziej odpowiedzialnem i karygodnem, iż będzie jawną wskazówką złej woli, pozbawiającą tym sposobem współczucie ubogich i mniej zamożnych możności zaopatrywania się w niezbędne materjały na odzież, dla własnych zysków i niezdrowej spekulacji.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i S. ZAWIŁOWSKI.

Nadesłane.

Kąpiele Busko w Polsce

Sezon 1917 od 1 maja do 30 września.

Kąpiele siarczane
„ błotne
Wodolecznica
Instytut zanderowski
Wykorna restauracja w zakładzie

Trzy razy dziennie koncert wojskowy w parku
Wygodny automobil
Połączenie Kielce—Busko.

4414—

Ogród przy Grand-Hotelu.

W czwartek, d. 2-go sierpnia r. b. o godz. 7 wiecz.

WIELKI KONCERT WOJSKOWY

wykonany przez całą **orkiestrę batalionu pospolitego ruszenia Wolau.**
Dyrygent **H. Wagner.**
Wejście 60 fen. — Wojskowi i passepartout 25 fen.
6718—1—1

OGŁOSZENIE.

Do naszego rejestru firmowego, działu B, zapisano dnia 31 lipca 1917 r. pod nr. 9: „Towarzystwo Akcyjne Manufaktury Sukiennej Leenhardt, Woelker i Girbard w Łodzi“ z siedzibą w Łodzi, ulica Leonhardta 1. Towarzystwo akcyjne. Towarzystwo ma oddziały w Warszawie, Moskwie i Charkowie. Kapitał zakładowy, całkowicie wpłacony wynosi 3000000 rb. Celem towarzystwa jest prowadzenie i rozwinięcie działalności przędzalni, tkalni, furbiarni, apretury, oraz fabryki sukna i wyrobów sukiennych. Usrawa towarzystwa zatwierdzoną została przez Ukazy Cesarskie z dn. 4 lipca (s. s.) 1897 r. 23 kwietnia (st. st.) 1909 r. Członkami zarządu są: dyrektorzy Ernest Leonhardt, dyrektor rozporządzający, Armin Fritze, dyrektor techniczny i Karol Seezen; zastępcy dyrektorów: Robert Huth, kupiec i Adolf Totzlaff, kupiec, wszyscy zamieszkali w Łodzi, Leonhardta 1. Ernestowi Leonhardtowi przysługuje prawo samodzielnego podpisu obowiązującego Towarzystwo Akcyjne do działania w imieniu towarzystwa upoważnieni są też dwaj członkowie zarządu. Czeki z otwartych rachunków mogą być podpisywane przez dyrektora, upoważnionego do tego przez postanowienie zarządu; dla odebrania z poczty pieniędzy i przesyłek wystarcza podpis jednego członka zarządu.

Łódź, dnia 31 lipca 1917 roku.

Wydział Rejestracyjny
przy Ces-Niemieckim Sądzie Okręgowym.

Świeżo paloną **KAWĘ** poleca
TEODOR WAGNER, ul. Piotrkowska № 213.
Elektryczna palarnia kawy i skład towarów kolonialnych.
6880—20—10 Skład otwarty od 9—12 i od 2—6.

8-kl. Wyższa Szkoła Realna

Łódź Dzielna № 50 A.

Z prawem wstępu do politechniki i uniwersytetu.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się 27 sierpnia r. b. Podania przyjmuje kancelarja Szkoły w godzinach biurowych. Łacina objęta programem Szkoły, jako przedmiot nieobowiązkowy. Dla klasy wstępnej wpis obniżony.
Dyrektor: **E. Hauptmann.**
6447—8—1

Paczka 22 k. Paczka 22 k.

Wyróżniający się swą dobrocią proszek do prania bielizny

„PRALNIK“

Fabryki chemicznej **Joh. Setzer i Em. Werner w Warszawie**
poleca hurtowo firma:
Edmund Bogdański Łódź, Dzielna Nr. 30, Będzin, Słowiańska Nr. 40.
(SKŁAD TOWARÓW KOLONIALNYCH, CUKIERNICZYCH, KONSERW i MYDŁA).
Proszę żądać wszędzie.

Ogłoszenie.

Do naszego rejestru firmowego, działu B, zapisano dnia 24 maja 1917 r. Towarzystwo akcyjne Wiktor Matyjewicz z siedzibą w Warszawie, Grzybowska 37. Towarzystwo akcyjne. Ustawa zatwierdzona została Ukazem Najwyższym z dnia 27 lutego 1914 r. Akt towarzystwa sporządzony został 5 lipca 1914 r. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: prowadzenie i rozwój palarni kawy dawniej Kawa Molinari, właściciel kupiec Wiktor Matyjewicz, Warszawa, ze sklepami, składami i magazynami, znajdującemi się w Warszawie, Lublinie, Łodzi i Częstochowie, jak również sprzedaż kawy we wszystkich jej odmianach, surogatów kawy, owoców, towarów kolonjalnych i innych towarów w Polsce, Rosji jak również zagranicą. Kapitał zakładowy: 300,000 rb. członkami zarządu są: Wiktor Matyjewicz, Warszawa, Grzybowska 37, dyrektor zarządzający, Wiktor Adamiecki, Warszawa, Oksal 11, Ludwik Knauff, Warszawa, Lipowa 1, dyrektorzy, Marcin Wiśniewski, Warszawa, Żelazna 50, Hugo Kr[illegible]ter, Warszawa, Bracka 9, zastępcy dyrektorów; Matyjewicz zmarł (1. 4. 1917 r.). Korespondencje i czeki podpisuje dyrektor zarządzający Matyjewicz. — Plenipotencje, kontrakty, kontrakty kupna i inne akta podpisują dwaj dyrektorzy. Do przyjmowania przesyłek pieniężnych, innych przesyłek i dokumentów pocztowych wystarcza podpis jednego dyrektora.

Warszawa, dnia 24 maja 1917 r.
Sąd Okręgowy II, Wydział 5.

Przedstawicielstwo Główne
Tow. „Przezorność“
w Warszawie.
Ubezpieczenia na życie i od wypadków.

Ajentura Warszawskiego
Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia.
Ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości.

PRZEDSTAWICIELE:
LASKOWSKI i ROZENBAUM
Od 10 lipca r. b. mieści się przy ul. Andrzeja 2.
Potrzebni są zdolni akwizytorzy.
6660—4—3

Ogłoszenie.

Do naszego rejestru firmowego, działu B, zapisano dn. 19 czerwca 1917 r., Warszawskie Laboratorjum Chemiczne Tow. Akc. fabryki perfum i mydeł, z siedzibą w Warszawie, Złota 61. Akcyjne Towarzystwo. Ustawy zostały zatwierdzone przez Ukaz Cesarski z dnia 29 grudnia 1910 r. Celem Towarzystwa jest prowadzenie fabryki perfum i mydeł tualetowych. Kapitał akcyjny: 500,000 rb. Członkowie zarządu: Erazm Majewski w Warszawie, Złota 61, dr. Karol Majewski w Warszawie, Złota 61, Stefan Umiński w Warszawie, Złota 61 — dyrektorowie, Kazimierz Krywult w Warszawie, Widok 10, Eugenjusz Grochowski w Warszawie Sienna 35 — zastępcy dyrektorów. Do zarządu towarzystwa upoważnieni są każdorazowo dwaj dyrektorowie lub dwaj zastępcy dyrektorów wspólnie.

Warszawa, dnia 19 czerwca 1917 r.
Sąd Okręgowy II, Wydział 5.
688—1

Licytacja przymusowa.

W piątek, dn. 3 sierpnia r. b., sprzedane zostaną z licytacji publicznej in plus:

1) o godz. 8¹/₂ przed poł., ul. Aleksandrowska 132: 1 szafa na rzeczy, 1 warsztat tkacki, 1 lustro;
2) o godz. 8³/₄ przed poł., ul. Aleksandrowska 109; 1 kredens kuchenny, 1 komoda, 1 waga dziesiętna;
3) o godz. 9¹/₄ przed poł., ul. Aleksandrowska 70: 1 szafa na rzeczy, 1 komoda, 1 kanapa;
4) o godz. 9¹/₂ przed poł., ul. Aleksandrowska 68: 1 lustro, 1 kanapa, 1 maszyna do szycia;
5) o godz. 9³/₄ przed poł., ul. Aleksandrowska 55: 1 szafa na rzeczy;
6) o godz. 10¹/₄ przed poł., ul. Aleksandrowska 44: 1 szafa na rzeczy, 1 kredens kuchenny, 1 małe lustro;
7) o godz. 10³/₄ przed poł., ul. Ciemna 42: 1 komoda, 1 stół;
8) o godz. 11 przed poł., ul. Ciemna 20: 1 regulator, 1 komoda, 1 waga, 1 lustro;
9) o godz. 11¹/₄ przed poł., ul. Rybna 3: 1 szafa na rzeczy, 1 maszyna do szycia;
10) o godz. 12 w poł., ul. Zgierska 82: 1 futro męskie.

Biuro wykonawcze
przy Ces.-Niem. Prezydium Polic.
6727—1—1

Dr. M. Saks

Choroby wewnętrzne i nerwowe.
Konstantynowska 7.
Przyjmuje od 4 do 6 po poł.

Lekarz-dentysta
H. Lewita
Choroby zębów i jamy ustnej.
Przyjm. od 10—2 i od 4—7
Piotrkowska 17.
6580—10—1

Dr. Wacł. Morawiecki

powrócił.
Gabinet Dentystyczny.
Łódź, Sienkiewicza 67.
6671—3—1

Akuszerka

A. Pipikowa
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano.
Łódź, Piotrkowska 132
w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.
6498—10-2

Resztki tanio

tylko u mnie.
Na bluzki, suknie i kostjumy.
Odwiedzenie nie obowiązuje do kupna. Można się przekonać.
I. Szaja. Łódź, Piotrkowska 41, w podwórzu, lewa oficyna, parter.
6718—1—1

PENSJONAT

Fajtelbaumowej
Ruda Pabjanicka
WILLA D-ra ZAURERA.
Są jeszcze wolne pokoje na sierpień
Ceny umiarkowane.
6732—2—1

Pieniądze zarobić!

Tanie Resztki
różnych Cajgów, Barchanów i towarów na bluzki oraz różne Szewioty, Korty i sukna na damskie i męskie ubrania, pokrycie korzuchów bardzo tanio dostać można:
ul. Zielona Nr. 42, m. 10,
front, III-gie piętro.
6451—8—4

Zaraz do sprzedania

23 morgi. Ziemia ogrodowa, łąki i torf. Pomiędzy Zgierzem i Aleksandrowem Miejscowość
Jastrzębia-Dolna
u gospodarza Stanisława Ogińskiego. 6628—2—1

Torf prasowany

kujawski.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Łódź, Konstantynowska 95.
6509—10—2

Ogłoszenia drobne.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych okazyjnych, stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego. Łódź, Piotrkowska 116, 1 piętro front. W niedziele i święta magazyn otwarty od 1—6. 6847—15—1

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223 m. 25. 6288-25—2

Buchalteryjne kursy Lubińskiego, Piotrkowska 79. Stenografia, pisanie na maszynie, po marek 12.50 kurs. 6669—3—1

Do sprzedania Drukarnia, Litografja, maszyny drukarskie i introligatorskie w dobrym stanie. Oferty pod „Drukarnia“ w admin. „Godziny Polski“ w Łodzi.

Do sprzedania: 50 uli (używanych), maski pszczelarskie, podkurzacz „Vulka“, 2 miodarki, odgrody dla matek, sztuczna wosczyna, ramki i t. p. Do obejrzenia od 5 do 7 u Emila Maas, Łódź, Juljusza 18. 6701—10-1

Do wynajęcia pokój frontowy z elektrycznem oświetleniem. Łódź, Pańska 42, m. 4, II piętro. 6699—3—1

Do sprzedania zakład fryzjerski elegancko urządzony, w dobrym punkcie i dobrze prosperujący. Wiadomość: u fryzjera na ul. Widzewskiej 83. 6728—2—1

Furmanki do wożenia torfu z pod Łodzi potrzebne. Pieczyński, Łódź, Nowy Rynek № 9. 6661—3—3

Kozy 2 i koziołek do sprzedania. Poczekalnia w Radogoszczu 6693—3—1

Krzesło-wózek dla chorego w dobrym stanie do sprzedania. Łódź, Południowa 20, m. 15, od 11 do 1-ej pp. 6730—1—1

Maszyny do szycia najtaniej bo w domu prywatnym, kupić można: Łódź, Brzezińska № 10, Placek. 6613—20—1

Od 1-go października poszukiwani do biura ekspedycyjnego — ekspedjent z praktyką oraz z umiejętnością obchodzenia się z końmi oraz dwaj chłopcy biurowi. Szczegółowe oferty wraz z podaniem referencji składać w administracji „Godziny Polski“ w Łodzi, pod „J. S.“ 6720—2—1

Potrzebny stróż od zaraz. Łódź, Benedykta 41. Zgłaszać się do gospodarza. 6707—2—1

Paryżanka robi manicure. Łódź Benedykta 18, lewa oficyna, II piętro na prawo. Od 10 do 12 i od 3 do 7-ej. 6717-5-1

Poszukuje się stolarzy meblowych. Miejsce stałe. Stolarnia Karabanowa, Łódź, Dzielna 36b. 6731—3—1

Śliczny pokój frontowy, oświetlenie elektryczne zaraz do wynajęcia. Łódź, Piotrkowska 84. Stróż wskaże.

Tanio. W Dalikowie, 15-kilometrów szosą od Aleksandrowa-Łęczyckiego, jest do kupienia około 100 centnarów bardzo pięknej cebuli, a także marchew karota, ćwikłowe buraki oraz kapusta na przestrzeni czterech przeszło morgów. Wiadomości i warunki kupna na miejscu u właściciela. 6709—3—1

Zdrowa mamka ze świeżym pokarmem zostanie przyjęta za dobrą zapłatą. Adres w administracyi „Godziny Polski“ w Łodzi. 6696—3—1

Zaginęła przepustka na przekroczenie okupacji Austryacko-Węgierskiej, wydana w Wadiewie, na imię Juljanny Dolata. 6723—1—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Juljanny Dolata. 6724—1—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Jana Starczywskiego. 6721—1—1

Administracja dzien. „GODZINA POLSKI“

WARSZAWA, Warecka 7, — ŁODZ, Piotrkowska 86.

oraz **filje i kantory:**

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Koluszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Płocku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku, w Zawierciu, w Zduńskiej Woli i t. d.

PRZYJMUJĄ OGŁOSZENIA PO CENACH REDAKCYJNYCH, DO:

„GODZINY POLSKI“

„Dziennika Polskiego“ w Częstochowie“ i „Gońca Kujawskiego“ we Włocławku.